GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 30. — Chicago, Illinois, Czwartek dnia 23go Lipca 1908 roku. — Rok 36

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Sprzysiężenie na cara.

BERLIN, 15 lipca. — Tutejsza agencya nowości otrzymała z Sosnowca w Królestwie Polskiem prywatną depeszę z doniesieniem, że tam odkryto sprzysiężenie na życie cara Mikołaja. Przeszło sto osób obojga płci aresztowano onegdaj w Sosnowcu w związku z powyższą sprawą i jeszcze należy oczekiwać dalszych aresztowań. Stacyi kolejowej strzegą pilnie żandarmi i kozacy, jak również obsadzili oni granicę.

Balon Zeppelina uszkodzony.

FRIEDRICHSHAFEN, 15 lipca. — Wczoraj miał tutaj nastąpić nowy wzlot balonu hr. Zeppelina i podróż eksperymentalna stąd do Moguncyi, lecz nie udał się on częściowo, ponieważ już po 35 minutach w powietrzu spuścił się balon na ziemię, gdyż wydarzyło mu się jakieś uszkodzenie przy sterze. Przerwana wczoraj podróż odbędzie się dzisiaj.

Wśród ogółu panuje z powodu eksperymentu Zeppelina wielkie zainteresowanie, zwłaszcza w sferach wojskowych. Cesarz Wilhelm polecił salutować balon, kiedy się będzie znajdował nad Strasburgiem, strzałami armatnimi z fortyfikacyi tamtejszych.

Amnestya z powodu zaślubin ks. Abruzzów z panną Elkins.

RZYM, 15 lipca. — Słychać, że król Wiktor Emanuel z okazyi ożenku swego kuzyna, księcia Abruzów z panną Katarzyną Elkins, córką amerykańskiego senatora związkowego i milionera "Steve" Elkins,a ma udzielić ogólnej amnestyi, szczególniej dla więźniów i wygnańców politycznych. Dobrzeby wyszedł na tem były minister oświaty Nuncio Nasi z Trapani na Sycylii, który już wprawdzie "odcierpiał" karę za nadużycia i kradzież grosza publicznego, ale ciąży jeszcze na nim utrata na pewien czas praw stanu, więc amnestya przywróciła by mu je napowrót. Nasi mógłby zatem na nowo odzyskać na nowo mandat do izby poselskiej z Trapani, gdzie się cieszy tak wielką popularnością, że wybierano go tam już dwa krotnie na posła pomimo iż to ustawowo nie było dozwolonem. Amnestya dotyczyłaby również Rafaela Palozzolo, byłego członka izby posłów, który uznany za przywódcę "mafii" odegrał główną rolę przed 4 laty w pewnym politycznym procesie o mord, a obecnie znajduje się w Ameryce.

Brat szacha prosi o przytułek.

FRANKFURT, n. m., 15 lipca. — Korespondent konstantynopolitański dziennika "Frankfurter Zeitung" donosi, że brat szacha perskiego Szua-es-Saltaneh wraz ze swym synem Fath-Ali-Murza prosili sułtana tureckiego o przytułek. Sułtan zgłosił się i podczas wjazdu Szui-es-Sautaneha do Konstantynopola kazał mu oddać wszelkie honory wojskowe jakie zwykle urządzane są dla książąt panujących.

Domagają się więcej szkół.

GUAM, 15 lipca. — Dwa pancerniki "Maine" i "Alabama", które tu zatrzymały się przez niejakiś czas, odpłynęły do Manili. Komisya, złożona z oficerów obydwóch pancerników, na rozkaz rządu federalnego zajmowała się badaniem stosunków i życzeń miejscowej ludności. Odbyło się kilka masowych mityngów, na których miejscowi mówcy domagali się od rządu federalnego nadania praw obywatelskich. Równocześnie uchwalono prosić o ustanowienie więcej szkół.

Moralność niemiecka.

KIEL, 15 lipca. — Ogromne wzburzenie zrobiły tu zeznania w skandalicznym procesie przeciw kilku oficerom marynarki którzy niemoralnie zmuszali kochanki swe, panny należące do wyższego towarzystwa, do usuwania skutków ich zakazanych stosunków.

Oskarżeni w liczbie siedmiu zostali skazani na karę więzienia od siedmiu tygodni do sześciu lat.

Dwóch oficerów popełniło samobójstwo, aby tylko nie stawać przed kratami w tej skandalicznej sprawie.

Cała wieś spalona.

ZURICH, 15 lipca. — Depesze donoszą, że wieś alpejska Bonaduz, położona w kantonie Graubuenden, wskutek pożaru została doszczętnie zniweczona. Przeszło 900 osób zostaje bez dachu. Ocalały tylko kościół i szkoła.

Tołstoj przeciw carowi.

LONDYN 15 lipca. — W dzisiejszym wydaniu dziennika "Daily Chronicle" mieści się długi na trzy szpalty którym wielki myśliciel i aktórym wielki myśliciel i autor oburza się na teraźniejszy system rządu rosyjskiego nazywając go rządem katów. Artykuł ten kończy się wezwaniem do Rosyan, by raz już postanowili swoje veto temu krwiożerczemu rozpasaniu sfer rządzących.

"Dłużej nie mogę już wytrzymać! Piszę niniejsze wezwanie w celu, by nieludzkie postępowanie rządu raz się wstrzymało w swym krwiożerczym pochodzie, lub niech mnie raczej również wtrącą do więzień, bym w sumieniu swem nie mógł sobie wyrzucać, że morderstwa te nie są popełniane i dla mej może korzyści. Wolałbym by kat zepchnął mnie ze stołka i by ciężar mego ciała zadusił mnie, a stryczek okolił moją szyję.

"Co dzień dzienniki rosyjskie pomieszczają podobne wiadomości "skazano siedmiu na śmierć — dwóch w Petersburgu, jednego w Moskwie, dwóch w Penzie i dwóch w Rydze."

Lub "cztery egzekucye: dwie w Chersoniu, jedna w Wilnie i jedna w Odesie" I te straszne wiadomości powtarzają się co dzień prawie i to nie od tygodnia, nie od miesiąca i nie od roku, lecz od długiego już lat szeregu. Dzieje się to w Rosyi — w tej samej Rosyi, gdzie lud zapatruje się na każdego przestępce jako na nieszczęśliwego, który zbłądził z drogi prawej chwilowo i których nie potępiają, lecz raczej litują się nad niemi. I to się dzieje w kraju, gdzie prawnie kara śmierci nie egzystuje.

Dziś biorę gazetę do ręki, czytam w niej coś okropnego. W dzienniku — krótka wzmianka: "Dziś w Chersonie na placu Strelbickim powieszono dwunastu chłopów za napad dokonany w powiecie Elisawetgratskim."

Dwunastu tych, z których pracy żyjemy, tych, których demoralizujemy sami za pomocą wódki, którym dajemy przykład wiarołomstwa i niezachowywania prawa, dwanaście ofiar naszej i naszego rządu przewrotności zawisło na szubienicach powieszonych przez tych, których ci sami chłopi karmią i ubierają.

Jest to rzeczywiście straszne.

I nie tylko karzą śmiercią. W więzieniach naszych wprowadzono tortury średniowieczne i męczą biednych więźniów nie pod wrażeniem chwilowego napadu gniewu. Nie! wszystkie tortury i męczarnie są uplanowane na zimno, obmyślane z wyrafinowanem okrucieństwem.

A co jest jeszcze smutniejsze, że wskutek podobnego postępowania rządu wszystkie stany i klasy narodu zostały zdemoralizowane zupełnie i nic hańbiącego w tej krwawej jatce urządzanej przez urzędników cara nie widzą.

Według zdania sfer rządzących wszystkie te okrucieństwa są wywołane zamachami rewolucyonistów. Lecz porównując występne zamachy partyi rewolucyjnych ze zbrodniami popełnianemi przez rząd rosyjski, te ostatnie są o wiele cięższe od młodzieńczych wybryków rewolucyonistów.

Kończy hrabia Tołstoj wezwaniem do narodu, by raz na koniec zrzucić z siebie tak podłe rządy obecne.

Austrya pragnie zawiązać stosunki z Ameryką.

WIEDEŃ, 16 lipca. — W austryackiej izbie posłów przedstawił dr. Licht wniosek, aby natychmiast rząd austryacki poczynił kroki w celu zawiązania stosunków polityczno-handlowych ze Stanami Zjednoczonemi na wzór traktatu handlowego, niemiecko amerykańskiego, który obowiązuje od roku 1907. O ile na drodze dyplomatycznej usiłowania te nie przyniosły by skutku, należałoby zwrócić się do prezydenta Roosevelta, aby wydał proklamacyę, warującą tę same koncesye Austryakom, którą swego czasu nie odmówił Niemcom.

Wrzenie w republikach.

MIASTO MEKSYK, 16 lipca. — Otrzymane tu oficyalne listy wskazują, że stosunki pomiędzy Nikaraguą i Guatemalą są nadzwyczaj naprężone. W liście pisanym w dniu 2 czerwca przez rząd Nikaragui zapytują oficyalnie, czy jest to prawdą, że z rozporządzenia prezydenta Cabrera stracono Dr. Carlosa A. Veidez i M. Garcia Otoloa, dwóch obywateli republiki Nikaragui. Prezydent Cabrera odpowiedział, że nie zostali oni rozstrzelani.

W tym samym liście Nikaragua zawiadamia prezydenta Cabrera, że nie przyjmie zaproszenia Guatemali, która proponowała przysłanie delegatów na wszech amerykański kongres medyczny, mający się zebrać w tym miesiącu w mieście Guatemali, jeżeli im nie będzie zapewniony bezpieczny powrót po ukończeniu kongresu. List ten pozostał bez odpowiedzi.

Miasto Ceiba, jeden z główniejszych portów Hondurasu wpadnie zapewne w tych dniach w ręce rewolucyonistów.

Niemcy mają apetyt na Macedonię.

BERLIN, 16 lipca. — Dziennik "Reichs Korrespondenz," organ półoficyalny kanclerza Buelowa powiada, że Niemcy powinny oczekiwać na notę dyplomatyczną Rosyi w kwestyi macedońskiej, zanim przyjmą pod uwagę reformy proponowane w tej kwestyi przez Anglię.

Bułgarski agent dyplomatyczny w Berlinie jenerał Nikiforow utrzymuje, że nie potrzeba by wielkie mocarstwa używały swoich wpływów na rząd bułgarski, by powstrzymać bandy rozbójnicze, gdyż stosunki pomiędzy Konstantynopolem i Sofią są doskonałe. Później zaś mówi, że postępowanie rządu bułgarskiego jest zupełnie lojalne, a właściwą przyczyną nieporządków w Macedonii jest niedołęstwo administracyi tureckiej.

Przypuszczają tu, że projektowane przez Rosyę i Anglię reformy po zbadaniu ich okażą się tylko powierzchownemi i bez żadnej rzeczywistej wartości.

Z Marokku.

TANGIER, 16 lipca. — Z Fezu donoszą, że sułtan samozwaniec Mulej - Hafiz przygotowuje się do opuszczenia miasta, ażeby się udać do Marokka. Dzień odjazdu zatrzymują w tajemnicy, ponieważ ogół ludności miejscowej jest wrogo usposobiony dla Mulej - Hafiza. Komunikują dalej że mieszkańcy Fezu później zaraz się oświadczą za właściwym sułtanem Marokka, Abdel - Asizem, gdyż nie są zadowoleni z rządów sułtana pretendenta. Rozmaite plemiona, mieszkające w sąsiedztwie Fezu, nie mogą zapomnieć Mulej - Hafizowi uwięzienia i później złego obchodzenia się z bratem generała Bagdani'ego i codziennie przybywają do Rabatu zbiegi z armii sułtana pretendenta.

BERLIN, 17 lipca. — Depesza z Casablanki w Marokko donosi, że w nocy dnia 8 lipca żołnierze francuscy uwięzili pewnego niemieckiego "listonosza", chociaż się legitymował urzędowymi ? dokumentami. Żołnierze przeglądnęli jego pocztę i rozkazali mu trzymać zdala od placówek francuskich, gdyż inaczej może być rozstrzelonym. Niemiecki konsul w Casablance zaniósł już z powodu tego zajścia skargę przed właściwą instancyę, niemieccy zaś mieszkańcy w Casablance skarżą się na to, że Francuzi zmuszali krajowców pozostających pod opieką niemiecką do obchodu francuskiego święta narodowego w dniu 14 lipca.

Przyjęcie eskadry Atlantyckiej w Honolulu.

HONOLULU, wyspy HAWAJSKIE, 17 lipca. — Wczoraj o g. 11:20 przed południem, atlantycka eskadra Stanów Zjednoczonych, wpłynęła do tutejszego portu. Miasto Honolulu przybrało odświętny wygląd. Wszystkie sklepy pozamykano, tysiące ludzi wybiegło na wybrzeża, ażeby być świadkiem niezwykłego widowiska. Najpierw na horyzoncie od strony Oceanu ukazał się pancernik "Connecticut", a za nim majestatycznie w bojowej linii płynęła reszta statków wojennych z szybkością dziesięciu węzłów na godzinę.

Upłynęła przeszło dwie godziny, zanim do portu zawinęły wszystkie okręty. Skoro tylko na kotwicy stanął "Connecticut", na pokład jego udał się komitet recepcyjny, który powitał jenerała Sperry, oficerów i załogę eskadry. W ciągu popołudnia admirał Sperry złożył wizytę gubernatorowi Frear poczem powrócił na pokład pancernika.

Explozya dynamitu.

ESSEN, Prowincya REŃSKA, 16 lipca. — W składzie dynamitu w położonych blizko stąd kopalniach węgla wydarzyła się wczoraj straszna explozya. Już ośmiu zabitych i tyluż ciężko pokaleczonych wydobyto na powierzchnię ziemi. Kilku ciężej rannych umrze niebawem. Trzech ludzi jeszcze znajduje się w kopalni, którzy najprawdopodobniej też nie są już przy życiu.

57 rybaków ginie.

SANTANDER, Hiszpania, 16 lipca. — Donoszą, że 57 rybaków z miast portowych Bernea i Ondarra zginęło podczas burzy, jaka w ostatnich dniach szalała w pobliżu wybrzeży.

Kongres wszech-słowiański.

WIEDEŃ, 16 lipca. — W stolicy Czech, Pradze, obraduje od kilku dni kongres wszechsłowiański przy nader licznym udziale reprezentantów różnych narodowości słowiańskich. Przy każdej prawie sposobności daje się zauważyć, że kongres ten jest owiany duchem usprawiedliwionej zupełnie antypatyi do polityki pruskiej i wogóle machinacyi wszechniemieckich.

Obecny kongres w Pradze przyszedł do skutku za porozumieniem się swego czasu niektórych przedstawicieli Słowian w Petersburgu.

Anglia kupuje pancerniki Brazylijskie.

LONDYN, 17 lipca. — Według dziennika "Daily Express", Anglia zakupiła trzy, budujące się obecnie w Anglii, brazylijskie pancerniki.

Boni de Castellane chce pieniędzy.

PARYŻ, 17 lipca. — Hrabia Boni de Castellane, były mąż Anny Gould, a obecnej księżnej de Sagan podał do sądów prośbę o poruczenie mu opiekuństwa nad jego trojgiem dzieci z uwagi, że osoba księcia nie jest odpowiednią, by poruczonem mu była opieka nad małoletniemi.

W podaniu swem hr. de Castellane nadmienia również, że i księżnej można zarzucić przedślubne podróże z ks. de Sagan.

Żąda on również, by sąd przyznał mu od matki po $20,000 na każde dziecko, czyli $60,000 rocznego wynagrodzenia za opiekę.

Brazylia przyjmuje robotników japońskich.

TOKIO, 17 lipca. — Wysłanych niejakim czasem przez pewne towarzystwo 700 robotników japońskich do Brazylii przyjęto tam z otwartemi rękoma, Brazylia bowiem potrzebuje tanich robotników, a tych zawsze dostarczy jej Japonia.

Trzęsienie ziemi.

TACNA, Chile, 17 lipca. — W prowincyach Tacna i Arica w Chile, jakoteż w Boliwii i Peru wydarzyło się wczoraj gwałtowne trzęsienie ziemi, które zrządziło znaczne szkody, lecz z ludzi nikt nie zginął. Kabel między Arica i Limą został przerwany, jak również zostały uszkodzone linie telegraficzne do Boliwii.

Kalendarz Tygodniowy.

LIPIEC.

23. Cz. Liboryusza.
24. P. Chrystyny p.
25. S. Jakóba ap.
26. N. Anny, m. N. M. P.
27. P. Pantaleona.
28. W. Nazaryusza.
29. Śr. Marty P.

Wiadomości z Polski.

Śmiertelny wypadek.

LIPINY. — W hucie "Silesia" został chamulczy Naita złapany przez tryby maszyny i zgnieciony na śmierć.

Nieszczęśliwy wypadek.

Dwunastoletni syn nauczyciela p. Wiśniewskiego w Cerekwicy pod Żninem, pomagając przy składaniu koniczyny, wskoczył na wóz i upadł na zakryte koniczyną widły. Zęby wideł przeszyły mu prawy bok, uszkodziły płuca i wątrobę. Życiu chłopca zagraża niebezpieczeństwo.

Śmierć pod kołami pociągu.

W Keyni przed dworcem dostał się pod pociąg pantoflarz Storner z Mroczy; przybył tamże na jarmark z dwoma końmi, które były tak męczone, że nie zdążyły dość wcześnie przejść przez szyny. Storner zawinił o tyle, że go przestrzegali w ostatniej chwili dwaj robotnicy, ale nie zważał na ich przestrogi. Kierownik pociągu usiłował go zatrzymać, ale nie zdołał już przeszkodzić nieszczęściu. Storner dostał się pod maszynę, która go rozmiażdżyła a głowa odłączyła się od tułowia.

W płomieniach.

Jedenastoletnia córka robotnika Omskiego z Rzetni, chcąc rozpalić ogień, posługiwała się przy tem naftą. Naraz naczynie eksplodowało i cztery litry nafty rozlały się na dziewczynę. Jak żywa pochodnia wybiegło nieszczęśliwe dziecko na podwórze, gdzie pewien krawiec je wrzucił w kałużę wody. Dziewczyna odniosła ciężkie poparzenia.

Tragiczny koniec obchodu urodzin.

ZAWODZIE. Przed kilku tygodniami obchodził tutaj pewien 18-letni robotnik w kółku znajomych swoje urodziny. W końcu poszli się wszyscy kąpać w jednym dole. Podczas kąpania się obchodzący swe urodziny młodzienie utonął w oczach swych gości. Prawdopodobnie w wodzie raził go paraliż.

Śp. ks. dziekan Hawliczka.

SOSNOWICE, w Glawickiem. — Zmarł tutaj w 76 r. życia były proboszcz z Biedrzychowic "Friedersdorf" w Prudnickiem, który ostatnie lata swego życia tutaj spędził jako pozasłużbowy. Niedawno jeszcze obchodził zmarły 50-letni jubileusz kapłaństwa i z tego powodu został mianowany kanonikiem honorowym. Zmarły urodził się w Strzelcach w r. 1832, wyświęcony został dnia 12-go czerwca, 1858r.

Pożar Ozorkowa.

OZORKÓW, fabryczne miasteczko pod Łęczycą, nawiedziła klęska pożaru. Pomimo ratunku straży pożarnych z Łęczycy, Leśmierza i innych, spaliło się kilkanaście domów, w płomieniach zginęło kilka osób.

Masowe aresztowania włościan.

Naczelnik straży ziemskiej powiatu piotrkowskiego, przy pomocy oddziału dragonów i policyi, aresztowała wszystkich włościan wsi Łazy gminy Łęczno, od 15 lat do najstarszego, ogółem 116 osób, których pod eskortą przyprowadzono do Piotrkowa. Przyczyną aresztowania ma być wznowienie śledztwa o dokonanym przed dwoma laty rabunkowym wyrębie przez włościan drzewa w lesie rządowym piotrkowskiego leśnictwa. Wieś Łazy pozostała obecnie zupełnie bez mężczyzn.

Jubileusz kapłański.

W Kijowie obchodził temi czasy złote gody kapłaństwa ks. Stanisław Pomirski, kapłan-obywatel cnót i zasług niezwykłych, które mu też zjednały cześć i miłość powszechną. Z okazyi 50-cio lecia pracy kapłańskiej, ks. Pomirski został, przez J. E. ks. Biskupa łucko-żytomirskiego mianowany kanonikiem honorowym kolegiaty Ołyckiej.

Hojna ofiara kapłana.

Ks. prałat Wawrzyniec Szubartowicz ofiarował sandomierskiemu Towarzystwu Dobroczynności 15,000 rb. i 10 morgów gruntu na utworzenie instytucyi, mającej na celu podniesienie rolnictwa i ogrodnictwa w okolicach Sandomierza. Na zwołanem specyalnem zebraniu Tow. Dobroczynności wyrażono uznanie dla wysoce obywatelskich uczuć ks. prałata Szubartowicza, z serdecznem podziękowaniem za tak hojną ofiarę. Postanowiono też zawiesić portret dostojnego ofiarodawcy w sali posiedzeń Towarzystwa.

Wypieranie robotników polskich.

W Mosinie pod przewodnictwem budmistrza Keichla utworzyła się niemiecka spółka budowlana, która zamierza wybudować 40 domów robotniczych. — Chodzi o wyparcie robotników polskich, a zastąpienie ich robotnikami niemieckimi.

Pożar.

W Ostrowie spaliły się podwórzowe zabudowania piekarza Świerczyka i jego sąsiada oraz kolegi Dymalskiego. Ogień powstał w niewytłumaczony sposób. Straż pożarna dołożyła wszelkich sił aby graniczące budynki uratować.

Polska oświata narodowa.

Niedawno grono osób, znanych na polu działalności społecznej i oświatowej, złożyło warszawskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń ustawę Towarzystwa pod nazwą: "Polska oświata narodowa."

Komisya gubernialna zawiadomiła wnioskodawców, iż ustawa rzeczonego Towarzystwa zalegalizowana być nie może.

Odmowę swoją umotywowała komisya tą okolicznością, że ustawa Towarzystwa oświaty jest prawie identyczną z ustawą Towarzystwa Macierzy szkolnej, ponieważ zaś Towarzystwo Macierzy zostało zamknięte przez ministra spraw wewnętrznych na zawsze, przeto komisya gubernialna nie uważa się za uprawnioną do kasowania decyzyi ministra.

Bezecność hakatystyczna nie zna granic.

BYTOM. Oto sławetny hakatyzm, mający na swych usługach wszędzie szpiclów i denuncyantów oraz dorabiający własną fantazyą, czego szpicle zwąchać nie umieją, odkrył nowe niebezpieczeństwo ze strony polskiej dla państwa pruskiego. Tą razą niebezpieczeńswo grozi z powiatu tarnogórskiego, z Jędryska, gdzie proboszczem jest czcigodny kapłan ks. Rogowski. — Przed kilku dniami donosiły gazety hakatystyczne, że tam w Jędrysku byli księża z Galicyi i odbyła się poufna konferencya. I oczywiście niebezpieczeństwo zawisło nad państwem pruskiem! — W święto apostołów śś. Piotra i Pawła urządziło Towarzystwo Przemysłowców w Bytomiu wycieczkę do Jędryska, gdzie zamówiło także nabożeństwo. I oto powstało drugie niebezpieczeńswo dla państwa pruskiego. Gazety hakatystyczne piszą że się tam w Jędrysku odbyły wykłady "Vortrage" — widziane chyba we śnie przez szpiclów — dalej śpiewy i przemowy, które **tylko** ten jeden cel miały, żeby narodowe uświadomienie u Polaków wzmocnić. Możemy dodać, że ten hakatysta, który to pisał, spał i śnił za mało, bo oprócz tego co podaje, odbył się w Jędrysku w pewnej piwnicy przegląd kosynierów, a potem w lesie na uboczu ćwiczenia w strzelaniu, a to wszystko w tym celu **tylko**, aby się przygotować do zburzenia państwa pruskiego. — Bzik hakatystyczny doprawdy wielkie spustoszenia robi w pewnych mózgownicach!

Morderstwo?

W święto ŚŚ. Piotra i Pawła znalazł myśliwy przy szosie od Rudzieńca do Pławniowic mężczyznę zabitego. W głowie miał dziurę od uderzenia, oprócz tego miał lewy bok przebity; rana jest około półtora cala szeroka; przykryty był paprocią i gałęziami. Wypadek to świeży był. Papierów żadnych nie miał. Nie wiadomo dotąd, kto to i skąd. Zabity liczy około 40 lat, miał brunatny ubiór, żółte trzewiki; zegarek i pieniądze mu odebrano; pewno na palcach miał trzy złote pierścienie. Podejrzenie o czyn ten pada na cyganów, którzy się w tym borze w zeszłym tygodniu wałęsali i we wioskach w okolicy żebrali. A zatem baczność! Nie poleca się samemu w nocy, osobliwie bez obrony, przez las puszczać.

Zabity przez samochód.

RACIBORZ. — W tych dniach wydarzyło się na szosię pomiędzy Studzienną, a Nowemi Zagrodami nieszczęście z śmiertelnym wynikiem. Około 7 godziny jechał samochód p. Reinersa na owej szosie. Pewien mężczyzna, pomimo usilnego sygnałowania, nie schodził z drogi. Kierownik automobilu, chcąc onego człowieka wyminąć, skręcił ostro na stronę, lecz już nieszczęście nie dało się odwrócić. Tylne koła pochwyciły owego mężczyznę i przejechały go. Śmierć nastąpiła natychmiast wskutek złamania krzyża, żeber i pokaleczenia serca. Przypuszczają, iż ów mężczyzna szukał może śmierci, ale pewnego w tem nic niema.

Znów wydalenie za wybory?

HAJDUKI. Pracującemu w hucie "Bismarck" robotnikowi Robertowi Pradeli wypowiedziano pracę, mimo, że p. Pradela już od 10 lat beznagannie w hucie pracował i mimo, że młodszych robotników od niego jest bardzo wiele. Jako powód wydalenia podano brak pracy, lecz temu tak łatwo wierzyć nie będziemy. Niech się jeno huta nie wstydzi i powie wyraźnie, że wydalenie nastąpiło wskutek wyborów.

Znalezione zwłoki.

LAURAHUTA. We czwartek 25 zm. znaleziono w pewnym dole na Sadzawce, za starym wodociągiem, zwłoki 57-letniego inwalida Karola Kosteckiego z Laurahuta. Zmarły miał pokaleczenie na czole, około oczu i na twarzy. W kieszeni znaleziono tylko zegarek jubileuszowy i różaniec. W jaki sposób Kostecki znalazł śmierć na razie nie zdołano jeszcze zbadać.

Pierwsza kobieta majstrem szewskim.

ODMUCHÓW. Córka pewnego majstra szewskiego w Wielkich Karłowicach wyuczyła się u ojca szewiectwa i zdała w tych dniach egzamin majsterski w szewiectwie. Egzamin udał się świetnie.

O polskie barwy.

Z okazyi zeszłorocznej procesyi Bożego Ciała od św. Marcina w Poznaniu kazał pomiędzy innymi także poseł pan adwokat Chrzanowski udekorować balkon swego mieszkania, do czego użyto draperyi o barwie czerwono-białej. Prezydent policyi, dowiedziawszy się o "niebezpiecznej" dekoracyi, nakazał jeszcze przed rozpoczęciem procesyi draperyę usunąć, powołując się na rozporządzenie policyjne z dnia 17 kwietnia roku 1891, według którego publiczne wystawianie przedmiotów o innych barwach jak pruskich i niemieckich nie jest dozwolonem. Ponieważ do wezwania tego pan poseł Chrzanowski zastosować się nie chciał, zarządziła policya przymusowe usunięcie dekoracyi, co wówczas wielkie wśród publiczności wywołało zgorszenie. — Prezydent policyi widział w dekoracyi o barwach czerwono-białych demonstracyę narodową-polską, która publicznie mogłaby spowodować zgorszenie !!! oraz wywołać namiętności narodowe, mianowicie, że w procesyi zwykle liczna bierze udział publiczność. — Przeciwko postępowaniu policyi wniósł pan Chrzanowski zażalenie do prezydenta regencyjnego, otrzymał atoli odpowiedź odmówną. Również i zażalenie, wniesione do naczelnego prezesa, pozostało bezskutecznem. Wówczas wytoczył p. Chrzanowski skargę, uzasadniając ją tem, że barwa czerwono-biała jest barwą Kościoła katolickiego we wszystkich krajach z ludnością katolicką. — Dawniej urządzano z okazyi procesyi Bożego Ciała podobne dekoracye także, a nigdy nie doprowadziły one do jakiegokolwiek zakłócenia spokoju publicznego. Zresztą polsko-narodowemi barwami nie są biała i czerwona, lecz biała i karmazynowa. — Pierwszy senat najwyższego sądu administracyjnego skargę jednak odrzucił z następującem uzasadnieniem wyroku: "Czy w tym wypadku da się zastosować rozporządzenie policyjne z roku 1891 może być rzeczą wątpliwą. Ale i chociażby rozporządzenie to było nie tu na miejscu, to jednak dekoracyę balkonu w barwach polsko-narodowych uważać trzeba za demonstracyjną. Taka dekoracya może zakłócić publiczny porządek i narazić na szwank bezpieczeństwo publiczne. Skarżący twierdzi, że w odnośnym wypadku chodzi o barwę kościelną, ale chociażby i tak było, to barwy te zgadzają się z barwami polsko-narodowemi. Jeżeli skarżący twierdzi, że pod względem koloru czerwonego zachodzi tutaj różnica, to nie jest ona jednak tak wielką, aby mogła dekoracyę pozbawić charakteru polskiej demonstracyi.

Straszna zbrodnia.

W Landsbergu nad Wartą znaleziono żonę i dwoje dzieci robotnika Dadaczyńskiego w kałuży krwi bez życia. Widocznie zostali zamordowani toporkiem, który leżał obok nich. Aresztowano Dadaczyńskiego, który podobno popełnił straszną zbrodnię.

Człowiek zwierzę. . . . .

Dróżnik kolei niedaleko od m. Emilczyno gubernii Wołyńskiej złapał na gorącym uczynku kradzieży krowy starca 73-letniego i jego córkę. Dróżnik z kilku robotnikami sprowadził schwytanych do swego mieszkania, przywiązał do nich deski i walił młotem i siekierą przez deski tak długo, póki katowani nie omdleli. Wówczas docucono ich, by zacząć nowy rodzaj katuszy. Zarzucono obojgu pętlicę na szyję i powieszono... Gdy zaczęli się dusić, znowu zdjęto ich ze stryczka i zaczęto przysmarzać ciało gorącym żelazkiem dręczono, bito, nietylko starca i kobietę, ale i sześciomiesięczne dziecko, wzięte razem z matką.

Nazajutrz starzec umarł. Kobieta z dzieckiem znajdują się w bardzo groźnym stanie. Dróżnika Sokołowskiego i jednego z robotników uwięziono.

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Anodyny.

Z Wileńskiego piszą do "Kur. Warszawskiego": "Od bardzo dawna nietylko w powiecie naszym, ale na całej długości t. zw. pasa pogranicznego, tj. w miejscowościach przylegających do kordonu pruskiego, więc w pow. słupieckim, włościanie zamiast wódki, używają anodyn, które w wielkiej masie dostarczają się z Prus. Trujący ten środek można nabyć w miasteczkach pogranicznych nietylko w aptekach i składach aptecznych, ale w każdym niemal sklepiku; od pewnego zaś czasu anodynami lud nasz rozpija się coraz więcej, a fatalne skutki tego lekarze miejscowi spostrzegają coraz wyraźniej. Przeciwko temu nowemu nałogowi należałoby rozpocząć jakąś szerszą akcyę.

O 'podburzanie do gwałtów.

Trzy sprawy toczyły się przeciwko "Głosowi Wielkopolanek" i to wszystkie trzy o rzekome "podburzanie do gwałtów". W tym znaku odbywają się teraz wszelkie procesy polskim pismom wytaczane, ale nowy tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet cieszy się widocznie czułą opieką skoro od razu trzy procesy wytoczono mu i to za artykuły podane w pierwszych trzech numerach.

Oprócz Racławic, wytoczono jeszcze sprawę za tak zwany "Kalendarzyk historyczny", a raczej wymienianie rocznic z dziejów naszych p. t. "Czcijmy pamięć ojców", gdzie przytoczonym został, z drukowanych już dawniej utworów, ustęp modlitwy Karola Balińskiego. — Ogółem za te trzy publikacye "Głos Wielkopolanek" skazany został na 180 marek kary pieniężnej. Prokurator wniósł o 250.

Z wejściem w życie nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, policye robią trudności naszym towarzystwom. W Tczewie znowu jak donosi "Gaz. Gd.", na zebraniu filii Zjednoczenia żandarmi nie pozwolili po polsku ani śpiewać ani deklamować.

Maryawici.

Według obliczeń Warsz. komitetu statystycznego, liczba maryawitów w Królestwie Polskiem w d. 1 stycznia 1908 roku wynosiła: w gub. warszawskiej (bez Warszawy) 10,891, w gub. siedleckiej 6,566, lubelskiej 1,204, płockiej 1,051, piotrkowskiej około 40,000.

Obecnie Maryawici otwierają "klasztory" żeńskie w Cegłowie i Wiśniewie. Instruktorami są wychowanice "mateczki" Kozłowskiej z Płocka.

Strych zemknął.

Z Zakopanego donoszą:

Tegoroczny sezon zaczyna się samemi sensacyami. Po bandytach rosyjskich, których schwytano niedawno za wymuszanie datków pieniężnych u miejscowych obywateli, przytrzymano dn. 23 bm. włamywacza Franc. Strycha, za rozbicie skarbonek w kościele i zabranie cennych wot z ołtarza św. Antoniego. Żandarmerya zakopiańska nie umiała jednak widocznie Strycha dobrze przypilnować, gdyż tenże przed samem odszupasowaniem go do sądu w Nowym Targu, umknął żandarmowi. Pościg za włamywaczem, jaki natychmiast zarządzono, nie dał dotychczas żadnego rezultatu.

Wielki pożar w Barcinie.

Barcin znowu nawiedziony został wielkim pożarem, który wybuchł na dwóch miejscach równocześnie o godzinie 2 w nocy. Gdy wszystko zajęte było ratunkiem na jedem miejscu, kłęby dymu zaczęły ich wzywać na drugie. Mimo największych wysiłków, spaliło się 5 kamienic, piekarnia i mnóstwo mebli. Dotkniętymi zostali pożarem Polacy: mistrz szewski Danielewicz, mistrz rzeźnicki Hagensee i Tarczyński oraz żydzi Marcus i Abraham. — Straż pożarna z Łabiszyna, która przybyła na ratunek, musiała śpiesznie wracać, ponieważ także w Łabiszynie wybuchł równocześnie pożar.

Zemsta.

Ohydne morderstwo, które wstrząsnęło całą okolicą, dokonane zostało przed kilku tygodniami pod Drobinem w Płockiem. Rządca majątku Milewka, należącego do p. Ludwika Kwiatkowskiego — p. Jan Maresza, wyszedł w pole dozorować parobków, rozrzucających nawóz, i kiedy zaczął strofować jednego z nich, ten wodpowiedzi rzucił się na niego z widłami, a gdy rządca zaczął się bronić kluczami, dwaj pozostali parobcy wyciągnęli kłonicę z woza i wszyscy trzej rzucili się na rządcę i zamordowali go w sposób straszliwy. Podobno była to z góry uplanowana zemsta. Zabity, młody jeszcze człowiek, osierocił żonę i kilkoro dzieci. Zabójców aresztowano.

Chrzty pruskie.

Znowu zamieniono kilka polskich nazw miejscowości na niemieckie. I tak: Wydartowo pod Keynią przechrzcono "Sachsenhof", Waterowo w powiecie chełmińskim "Waltersdorf", Małe Czyste w pow. chełmińskim "Reinau", Robakowo w pow. chełmińskim "Rebkau", Linarczek w pow. grudziądzkim "Conradsfelde", Obodowo w pow. złotowskim "Oberndorf." Agenturę pocztową w Szczepankowie, w powiecie szamotulskim, przechrzcono na "Stephanshofen".

Wiadomości z Warszawy.

WARSZAWA. — Sąd wojenny skazał na śmierć robotnika Witolda Habelmana, członka P. P. S., oskarżonego o zabójstwo Feliksa i Heleny Gawalińskich. Gawalińscy byli już przedtem obici przez socyalistów jako szpiedzy. Sąd wojenny skazał również na śmierć włościanina Całuszyńskiego za zabójstwo strażnika.

CZĘSTOCHOWA. — Do tartaku Cilbersteina przybyło 3 ludzi i zrabowali kasę w której było kilkaset rubli. Gdy ich spostrzeżono, rzucili się do ucieczki. Dwu zdołało zbiedz, trzeci zaś zatrzymał się w pewnym domu na Starym Rynku, skąd zaczął strzelać do oblegających go policyantów. Gdy go zraniono — odebrał sobie życie. Nazywał się Bronisław Hofman.

— Wydawnictwo warszawskie "Wolne Słowo", redagowane i wydawane przez p. L. Belmonta zostało z rozporządzeniem generał-gubernatora Skałłona zawieszone.

Rozmaitości.

Bajka o siedmiu krukach.

U jednych państwa było siedmiu chłopaków i najmłodsza córeczka. Było to wątłe, delikatne. dzieciątko, któremu lekarze zalecili wielki spokój i wiele snu.

Otóż razu jednego kiedy Rózieczka spała, chłopacy wpadli ze stukiem i hałasem do pokoju, że z płaczem zerwała się ze snu, a ojciec krzyknął w gniewie:

— A bodaj was w kruki przemieniło, gawrony niegodziwe! — Zaledwie wymówił te słowa, kiedy oknem siedm kruków frunęło szeleszcząc skrzydłami.

Rodzice nie mogli już zaklęcia odwołać, i chociaż smutni po stracie synów pocieszali się lubą córeczką, która powoli przychodziła do sił i pełna była dobroci i wdzięku. Z latami nie wiedziała wcale, że miała kiedy braci, gdyż rodzice nigdy nie wspominali o tem, aż raz przypadkiem usłyszała jak znajomi mówili między sobą, że Rózieczka jest wprawdzie piekną dziewczynką, ale ciężu na niej nieszczęście siedmiu braci..

Te słowa zasmuciły ją bardzo, poszła do rodziców, spytała czy to prawda i gdzie się jej bracia podzieli. Nie mogli więc rodzice dłużej tej sprawy zatajać, powiedzieli jej jednak, iż jest zupełnie niewinną, a braci los tylko bolesnem zrządzeniem Bożem.

Ale dziewczynka wzięła to sobie bardzo do serca, nieustannie stali jej na oczach biedni braciszkowie, aż postanowiła koniecznie braci wybawić. Nie miała spokoju, aż się wybrała w świat, aby ich odszukać i za jakąkolwiek cenę od klątwy oswobodzić.

Nic nie wzięła ze sobą z domu, tylko pierścioneczek na pamiątkę po rodzicach, bochenek chleba, dzbanek wody i mały składany stołeczek, na którym by spocząć mogła.

Potem szła, aż zaszła na koniec świata. Tu mieszkało słońce palące strasznie co pożerało malutkie dzieci. Śpiesznie więc uciekła do księżyca, ale ten zimny był, zielony ze złości i skoro Rózieczkę zobaczył zawarczał groźnie:

— Wietrzę świeże mięso ludzkie!

Więc szybko biedaczka uciekła do gwiazdek, te były uprzejme i łagodne a każda siedziała na osobnym stołeczku. Otóż gwiazda wieczorna wstała, podała dziewczynce kostkę z orlego skrzydła i rzekła:

— Bez tej kostki nie mogłabyś otworzyć szklannej góry, gdzie twoi bracia zamknięci.

Dziewczynka wzięła kostkę, zawiązała ją mocno w koniec chusteczki i szła dalej, że zaszła do szklannej góry, której brama była zamknięta. Teraz więc chciała dobyć chusteczkę, ale gdy rozwiązała węzełek, zobaczyła że jest pusty. i że podarek poczciwej gwiazdy zgubiła.

Cóż było począć? chciała braci wybawić a nie miała klucza od bramy. Dobra siostrzyczka dobyła noża, ucięła sobie mały paluszek włożyła go w dziurkę od klucza i szczęśliwie otworzyła bramę. Skoro tam weszła, zobaczyła karzełka starego, który ją zapytał:

— Moja panieneczko, czego tu chcesz?

— Szukam braci moich, siedmiu kruków.

— Panowie krucy nie są obecnie w domu, — odparł karzełek, — ale jeżeli tu zechcesz czekać, to proszę cię, wnijdź doszklannej chatki.

A tam na stoliczku nakrytym stało na siedmiu talerzykach jedzenie i napój w siedmiu kubkach. Z każdego talerzyka odrobinkę nadpiła, w ostatni zaś kubek rzuciła pierścionek, który zabrała ze sobą.

Nagle usłyszała w powietrzu szelest i poczuła wiatr silny, a karzełek rzekł:

— Teraz panowie krucy wracają do domu.

Przyszli więc i usiedli do stołu, ale zaglądając na swoje talerze i kubki mówili do siebie:

— Ktoś tu dzióbał z naszych talerzy i pił z naszych kubków, to jakieś ludzkie usta były.

A gdy najmłodszy zajrzał w kubek, zobaczył pierścionek na dnie. Dobył go i zaraz poznali wszyscy, że to pierścionek ich matki i mówili z westchnieniem:

— Ach! Gdybyż to siostrzyczka drogę do nas znalazła; bylibyśmy wybawieni! — A Rózieczka wybiegła na te słowa z za drzwi gdzie się skryła i w tej chwili bracia odzyskali ludzką postać i uściskawszy dobrą siostrzyczkę, puścili się już razem weseli i szczęśliwi, w drogę do domu.

Zaświadczenie do naszych Czytelników.

Upraszamy naszych czytelników, ażeby sobie przeczytali nowe ogłoszenie o farmach podane przez starą i odpowiedzialną Kompanię gruntową. Mapa i książka informacyjna przysyłana darmo każdemu, kto napisze do: **J. J. Hof Land Co., Sobieski, Wis.**

Szpital dla.... lalek.

Czytelincy nieraz już słyszeli o szpitalach dla ludzi, dla zwierząt, ale zapewne pierwszy raz dowiedzą się, że istnieje szpital dla lalek, gdzie za 25 centów każda lalka może poddać się wszelkim możliwym operacyom. Tego rodzaju zakład istnieje w Chicago, Ill. Jestto prosty warsztat stolarsko-krawiecko-snycerski, w którym właściciel jego reperuje to głowy, to nogi, to ręce lalkom, które dzięki nieostróżności swych małych właścicielek, poniosły uszkodzenia tych części.

Niektóre dziewczęta, powiada właściciel szpitalu dla lalek, blizkie są rozpaczy, gdy im przychodzi oddać swoją ulubioną lalkę do "operacyi"; w takich wypadkach zwykle oczy małych matek zachodzą łzami. A według zdania owego chirurga lalek, podobne uczucia też mają i chłopcy.

Kilka słów o cykoryi.

Mała tylko zapewne część tych, którzy cykoryę jako domieszką do kawy pogardzają, miała kiedykolwiek sposobność porównania napoju z czystych korzeni cykoryjnych. Wyborny mocny smak zadziwiłby ich, a zarazem przekonał, że napój ten jest bezwątpienia lepszy niż przyrządzony z tanich i lichych gatunków kawy zagranicznej.

Pomimo lekceważenia artykułu tego, zbyt cykoryi zwiększa się stale. Stworzył on przemysł, który wielkie przynosi korzyści rolnictwu, a w kraju znaczne zachowuje kapitały, które w braku cykoryi, płynęłyby za granicę do kieszeni plantatorów kawy.

Kupując cykoryę, zaoszczędza się wiele na kawie, a osiąga się napój zdrowszy. Przy zakupnie cykoryi koniecznie jednakże zważać trzeba na wyroby tylko znanych firm.

Mężczyźni ubierają się po kobiecemu, aby uniknąć podatków.

Kobiety malajskie na Madagarze są wolne od podatków. Wielu mężczyzn zatem, zgniewanych z tego powodu, zapuściło długie włosy, ubrało się w suknie kobiece i wynajmowało się u Europejczyków do służby, jako kobiety. Tych żeńskich mężczyzn nazywają "szarimbary." Władze francuskie takich kobiet uznać nie chcą, gdyż nie otrzymują podatków, to też wydały nakaz aresztowania takiego mężczyzny w spodnicy.

Sposób tępienia much.

Należy spalić trochę liści z dyni w pokoju gdzie są muchy, a te pozdychają. Chcąc bydło od much uwolnić, trzeba posmarować je sokiem z kwiatu dyni.

Walka z suchotami.

Wszystkie cywilizowane narody całego świata zwalczają "białą plagę" lub suchoty. Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że jest absolutnie niezbędnym, aby zapoznać naród z wczesnymi symptomami Tuberkulozy, aby dać możność każdemu zwalczania suchot w początku choroby. Ze wszystkich symptomów wymienianych w gazetach najwięcej powszechnym symptomem i najwcześniejszym jest utrata apetytu i chęć womitowania, często przeoczone i zaniedbane.

Zacznij zaraz używać Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, a zapobiegniesz najwięcej śmiertelnej chorobie. To lekarstwo ustali żołądek, uzdolni go do przyjmowania i przeżuwania pokarmów. Kiedy to spełnione, to wygrana batalia, szczególnie, jeżeli dodasz do kuracyi promienie słoneczne i świeże. jak ważnym jest, aby nigdy nie zaniedbywać "prostej" utraty apetytu. Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina leczy wszystkie choroby żołądka.

W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Poludniowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów ... stosunkowo połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać str... adres i dołączyć 10c (w znaczkach p...) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL., 23 lipca. 1908 roku.

ODEZWA

W sprawie demonstracyi na cześć zamianowanego pierwszego Biskupa Polskiego, w Ameryce.

RODACY!!!

Ojciec Święty Papież Pius X. spełnił gorące pragnienia i długoletnie prośby Polaków amerykańskich i brewem Kardynała Stanu Merry del Val z dnia 17 maja zamianował najzacniejszego ziomka naszego, księdza Pawła Rhodego Biskupem Barki "in partibus infidelium," a oraz Sufraganem Archidyecezyi Chicagoskiej.

Mamy tedy pierwszego Biskupa polskiego w Ameryce, biskupa z krwi i kości naszych, z pragnień, cierpień i wierzeń naszych.

Wśród nas się wychował, w Kollegium Polskiem się kształcił, w parafiach polskich zbożnie przez szereg lat pracował, dwa kościoły wystawił, nad naszem religijnem i narodowem życiem wiernie pracował.

Po ojcach swych nadto i z własnemi dziecinnemi wspomnieniami przyniósł z Prus pamięć ucisku i prześladowania braci naszych pod Prusakiem i tem gorętszą miłość szlachetnego, rycerskiego i nieugiętego w walce z wrogiem ludu polskiego.

Pierwszą też myślą nowego Biskupa naszego było, aby co prędzej pójść między lud nasz, aby uścisnąć jego spracowane uczciwe ręce, aby przemówić do jego gorącej duszy i pobłogosławić ludu tego wysiłkom, pracom, rodzinom, starcom, młodym i dziatwie.

Gdy się zebrał komitet z wszystkich polskich parafii i gdy imieniem tego komitetu prezes tegoż stanął przed Biskupem Nominatem, aby się z Nim porozumieć w sprawie uroczystości konsekracyjnych, Najprz. ks. Biskup rzekł: "Na wszystko się zgadzam, co komitet postanowi, ale o jedno proszę: **zaprowadźcie mnie między lud polski, między cały lud, wszystkie jego odłamy, pozwólcie mi nacieszyć się z tym ludem wspólną radością, jaka na nas Polaków spłynęła z nadzwyczajnej miłości i łaski Stolicy Apostolskiej''.**

Spełniając to życzenie Najzacniejszego Pasterza naszego pełny komitet obywatelski, z wszystkich parafii złożony, uchwalił wczoraj jednogłośnie w dniu konsekracyi dnia 29 lipca wieczorem w pierwszej linii wspaniałą manifestacyę ludową.

Dnia tego o godz. 7 wieczorem zjedzie Najprz. Biskup ks. Paweł Rhode na Kantowo i odprowadzony będzie stamtąd w tryumfalnym pochodzie przez Młodziankowo i Trójcowo na Stanisławowo, gdzie w braku odpowiedniej hali, którąby masy ludu pomieścić mogła, na podwórzu parafialnem, odpowiednio na tę uroczystość przystrojonem, przedstawią Mu się delegaci i deputacye i gdzie Najprz Ks. Biskup przemówi do wiernych i udzieli wszystkim Polakom i ich rodzinom po raz pierwszy Biskupiego błogosławieństwa.

Prosimy więc gorąco Przew. Księży Proboszczów, cały Wielebny Kler polski, wszystkie zarządy kościelne i parafialne, chóry i orkiestry parafialne, aby z miłością i gorliwością zajęli się zorganizowaniem wspaniałych procesyi parafialnych, którėby z chorągwiami i pochodniami zajęły miejsce na przestrzeni między Kantowem i Stanisławowem.

Prosimy również wszystkie organizacye polskie, żadnej nie wyłączając, a więc Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rz. Kat., Macierz Polską, Związek Polek, Związek Sokołów, wszystkie komendy i oddziały wojska polskiego, Stowarzyszenie Polskich i Litewskich Organistów, Tow. Leśniczych, Bractwa i Kółka młodzieży wogóle wszystkich ludzi dobrej woli, aby gremialnie, ze sztandarami i pochodniami, względnie lampionami wzięli udział w pochodzie i wcześnie zgłosili się do podpisanego prezydyum komitetu.

Upraszamy usilnie, ażeby wszystkie bliższe parafie wystąpiły jak najgremialniej, a dalej odległe niechby przynajmniej przez liczne deputacye reprezentowane były.

Niechaj tego wieczoru zamilkną wszelkie osobiste niechęci i niech każdy Polak przyczyni się wedle możności do uświetnienia tej poważnej religijno-narodowej manifestacyi na cześć pierwszego Biskupa polskiego w Ameryce.

Bardzo serdecznie też prosimy, aby wszystkie domy między Kantowem i Stanisławowem na głównych i pobocznych ulicach przystrojone były chorągwiami i festonami, i aby w odświętnych strojach polskiej ludności, tudzież w poważnem i pełnem godności zachowaniu się wszystkich drogich Ziomków naszych, był dowód zrozumienia poważnej chwili, w której na nas nasze zachowanie się patrzeć będą wszyscy Amerykanie, wszystkie obce żywioły.

Rodacy! pragnęliście gorąco mieć polskiego Biskupa, uczcijcież Go wedle sił Waszych w dniu konsekracyi, uczcijcie Go, jak katolicy i jak Polacy, jak bracia krew własną.

Uczcijcie Go nietylko dla Jego wysokiego dostojeństwa, ale także dla błogosławieństwa Bożego, dla łaski Pana Chrystusowej, która przez ręce pierwszego Biskupa polskiego ma spłynąć na nas i na dzieci nasze.

Zwracamy się wreszcie do wszystkich Szanownych Redakcyi polskich zarówno pism codziennych jak i tygodniowych, aby przedrukowały niniejszą odezwę i z życzliwą uczynnością pomagały komitetowi do zapewnienia dla projektowanej manifestacyi gorącego wszystkich sfer polskich współudziału.

Chicago dnia 16 lipca, 1908.

KOMITET WYKONAWCZY:

Leon Szopiński, Ignacy Kowalski
Prez. Komitetu Sekr. Komitetu.
Stanisław Kunz,
Stefan Górecki,
N. L. Piotrowski,
Dr. A. Szwajkart,
Juliusz Smietanka,
Stanisław Behnke,
Michał Swiontkowski,
Bernard Maciejewski,
Leonard Wegner.

PROGRAM KONSEKRACYI pierwszego polskiego Biskupa w Ameryce.

Konsekracya odbędzie się w katedrze św. Imienia przy State ulicy, o godzinie 10-tej rano, w dniu 29-go lipca, 1908 r., przez arcybiskupa Quigley w asystencyi biskupa Muldoon i czeskiego biskupa Koudelki z Cleveland, O. Ks. Franciszek Lange i Ks. Stanisław Nawrocki będą honorowymi dyakonami. Ks. M. J. Fitzsimmons będzie asystentem; Ks. E. M. Dunne, notaryuszem; Ks. Franciszek Wojtalewicz i Ks. E. Rogalski, dyakon i subdyakon sumy.

Biskupowi Muldoon asystować będą Ks. Kazimierz Sztuczko i Ks. Maximilian Kotecki, a biskupowi Koudelce, Ks. Kazimierz Słomiński i Ks. Bolesław Nowakowski. Ks. S. Zwierzchowski i Ks. L. Grudziński będą kantorami. Nominatowi asystować będą jego szkólnicy Ks. Jan Kosiński i Ks. Jan Gronkowski. Mistrzami ceremonii będą Ks. Jan Lange i Ks. Denis Dunne.

Po ceremoniach konsekracyjnych i pontifikacyjnej solennej sumie, wszyscy obecni dostojnicy kościoła i księża udadzą się do hali szkolnej przy katedrze, gdzie odbędzie się bankiet dla 600 księży, wydanym przez księży polskich. Na bankiecie przemawiać będą arcybiskup Quigley, biskup Koudelka i nowy polski biskup.

Po bankiecie nowy Biskup uda się wprost do swej parafii w South Chicago, gdzie po pierwszy raz udarzy swych parafian błogosławieństwem episkopalnem i przemówi do nich po polsku jako Biskup.

Od jego parafii, nowy Biskup pośpieszy do sąsiedniej polskiej parafii Niepokalanie Poczęcia Panny Maryi, róg 89-ej i Commercial Ave; gdzie Ks. Franciszek Wojtalewicz jest proboszczem. Tam znowu powtórzy błogosławieństwo i przemowę.

O godzinie 7-ej wieczorem znajdować się będzie nowy Biskup na północno-zachodniej stronie miasta. Przybędzie najprzód do parafii św. Jana Kantego, gdzie przywita go ogromna parada z muzyką, chorągwiami i lampionami. Parada cała eskortować będzie Biskupa Rhodego przez dzielnice polskie wspaniale dekorowane, do parafij: Młodziankowa, św. Trójcy, a nareszcie do parafii św. Stanisława Kostki, gdzie w braku tak obszernej hali, lud zbierze się na podwórzach i ulicach parafii. Tu odbędzie się wspaniała demonstrancya, przyjęcie i błogosławieństwo. Po tej manifestacyi odbędzie się bankiet w obszernej sali szkolnej św. Stanisława Kostki, wydany przez komitet obywateli polskich, gdzie nastąpią toasty, mowy i wiwaty na cześć **pierwszego polskiego Biskupa w Ameryce, Ks. Pawła Rhodego.**

SUUM CUIQUE.

[Dziennik Chicagoski.]

Suum cuique,... każdemu, co mu się należy; zasada to słuszna i sprawiedliwa, wtedy uznać to, co dobre jesteśmy zawsze gotowi, bez względu na to, gdzie je znajdujemy i skąd ono pochodzi.

Ostatnimi czasy sprawa zamianowania biskupem pierwszego Polaka w Ameryce, żywo była i jest omawiana i komentowana — w sposób bardzo rozmaity — właściwy i niewłaściwy, przez czasopisma tutejsze, polskie i angielskie. Wśród tych ostatnich gazeta "The Detroit Journal" podała niedawno artykuł, który w przekładzie również z detroickiego "Dziennika Polskiego" brzmi jak następuje:

"Nominowanie ks. Pawła [autor pisze mylnie "Peter"] Rhodego Biskupem w Chicago, ma podwójne znaczenie: niema ono jedynie świadczyć o odznaczeniu Polaków amerykańskich przez wywyższenie księdza polskiego do godności biskupiej, lecz równocześnie ma ono wyjść na dobro "kościoła amerykańskiego", a przez niego znowu na dobro narodu amerykańskiego. W ostateczności więc ksiądz Paweł Rhode został jedynie poto Biskupem, aby przyczynił się swoimi wpływami i swojem znaczeniem do amerykanizowania czyli do wynaradawiania się Polaków. Jeżeli wybije on Polakom z głowy i wydrze z serca przywiązanie do ich języka ojczystego, do ich zwyczajów, obyczajów, oraz do ich kraju ojczystego i wogóle do ich odrębnej narodowości, spełni swoje wielkie posłannictwo dla dobra sprawy amerykańskiej i dla dobra samych Polaków, a jeżeli będzie ich utrwalał w ich przywiązaniu do swej odrębności narodowej, wyrządzi Polakom jako Amerykanom wielką krzywdę.

W Ameryce bowiem, mówiąc ze stanowiska amerykańsko-narodowego, niema ani żyda, ani Greka, są tylko po angielsku mówiący Amerykanie. Tak samo hierarchia kościoła katolickiego w Ameryce nie może się składać z ciała międzynarodowego, to znaczy z różnonarodowych książąt kościoła, jak naprzykład kollegium kardynałów, lecz wyłącznie z duchowieństwa narodowego. Właśnie dla tego różni księża polscy dla swego przywiązania do swej narodowości polskiej nigdy nie mogą wybić się w Ameryce na wyższe stanowiska w kościele katolickim."

W odpowiedzi na powyższy, a tak niestosowny komentarz faktu, tak bardzo sympatycznego dla całego polskiego ogółu, komentarz, który ma być dla radujących się serdecznie zimnym tuszem, danym nam ze strony czasopisma, najprawdopodobniej nie kierującego się zbyt wielką przychylnością dla religii katolickiej, ale zato hołdującego bardzo prawdopodobnie zasadzie "divide et impera", bo dążącego widocznie do usposobienia Polaków nieprzychylnie dla amerykańskiej hierarchii katolickiej, — na artykuł ów niesłuszny dał właściwą i dosadną odpowiedź pan T. Siemiradzki, redaktor związkowej "Zgody", bawiący chwilowo w Detroit. Pan S. napisał do "Detroit Free Presse", poważnego dziennika tamtejszego artykuł, który w tłómaczeniu opiewa, jak niżej:

"Nie jest mojem zadaniem określać, co katolicki Biskup powinien czynić, a do czego przykładać ręki, ale jako katolik, wiem, że obowiązkiem księdza, bez względu na jakim szczeblu hierarchicznym on zasiada, starać się o dobro dusz swoich wiernych, zbliżać je do Boga i wypełniać podniosłą i świętą misyę Kościoła katolickiego na ziemi. Stanowisko księdza katolickiego nie jest politycznem; jest on sługą Boga i Jego orędownikiem wśród ludu."

"Amerykanizacya Polaków świadoma i prowadzona nawet przez Kościół nie jest drogą szlachetną ani prostą. Dlaczego Polacy mają zrzekać się swych ideałów na rzecz obywatelstwa amerykańskiego, kiedy bez tego mogą być i są dobrymi obywatelami?

Prawdziwy amerykanizm nie żąda wyrzekania się ideałów, ale pokochania wszystkiego, co dobre w Stanach Zjednoczonych. Amerykanizm to szereg wielkich i wzniosłych dążeń, wyrażonych w Deklaracyi Niepodległości i włączonych do konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Być dobrym Amerykaninem, znaczy: być uczciwym, kochać wolność i być gotowym do poniesienia największych ofiar, nawet poświęcenia swego życia za kraj, w razie potrzeby. Co zatem to wszystko ma wspólnego z amerykanizacyą, podsuwaną przez dziennik ks. Biskupowi Rhodemu? Czy polsko-amerykański obywatel, który zna język swych ojców, który modli się do Boga w swym własnym języku, który pielęgnuje w swem sercu pamięć wolnej Polski, nie może być równocześnie zwolennikiem i wielbicielem Washingtona, Jeffersona i Lincolna? Owszem, im więcej ktoś posiada w swej duszy wzniosłych ideałów, tem lepszym staje się wzorem prawdziwego obywatela tego kraju."

"Polak, który prawdziwie kocha Polskę, który zna jej długie i sławne walki o wolność i cywilizacyę, który sympatyzuje z prześladowanymi, a gardzi despotyzmem, jest wymarzonem kandydatem na obywatela Stanów Zjednoczonych. Syn, który opuszcza swą matkę w chwili krytycznej, rzadko może być dobrym nabytkiem i dobrym obywatelem amerykańskim. Dlatego byłoby daleko lepiej by Amerykanie pozwolili rozwijać się ideałom w sercach obywateli polskiej narodowści, gdyż one tak harmonizują z ideałami amerykańskimi, że śmiało można powiedzieć: im Polak lepszym jest Polakiem tem lepszym stanie się obywatelem Stanów Zjednoczonych."

Dobrze powiedziano. — Panu Siemiradzkiemu należy się uznanie i wdzięczność za owo należyte wystąpienia — na czasie; na zdanie jego piszemy się w zupełności, czego wyrazem powyższy przedruk całego odnośnego **artykułu.** .

Korespondencya.

Elmhurst, N. Y. 13 lipca, 1908.
Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej w Chicago, Ill.!"

Niżej podpisany proszę uprzejmie o umieszczenie niniejszej korespondencyi.

Dnia 12-go lipca, 1908 odbyło się w Maspeth N. Y. drugie posiedzenie Delegatów 5-ciu Towarzystw Polskich z okolicy Maspeth i Elmhurst, N. Y., w celu budowy Domu i Parku Narodowego Polskiego w Maspeth N. Y. Na tem posiedzeniu został obrany komitet który się ma zająć wyszukaniem odpowiedniego miejsca czyli gruntu na wyżej wspomniany cel.

Następne posiedzenie odbędzie się 2-go sierpnia 1908 r. u ob. K. Mateckiego w Maspeth N. Y.

Jestto myśl bardzo wzniosła i wspaniała, otóż powinna zainteresować każdego dobrze myślącego i prawego Polaka, zatem każdy powinien cel taki popierać, ażebyśmy mogli prędzej pozbyć się domów i Parków obconarodowych, a szczególnie Niemców, którzy są tak wrogo dla nas usposobieni chociaż z nas nieraz życie swe robią.

Sprawozdanie z następnego posiedzenia, będę się starał przesłać Szan. Redakcyi, o ile Szan. Redakcya raczy moją korespondencyę umieścić.

Pozdrawiam serdecznie członków Towarzystwa Św. Wojciecha, B. M. w Elmhurst, N. Y.

Jan Nosek, Sekr. Kom. Budowy Domu Narodowego Polskiego.

Korespondencya.

Johnsonburg, Pa., 15 lipca, 1908.
Szanowny Panie Dyniewicz!

Racz pan zamieścić w swem poważnem piśmie poniższe pare słów, o naszej Polonii w osadzie Johnsonburg.

Polaków jest tutaj do 300. Pracują przeważnie w papierni, która tu jest jedną z największych w całym kraju; posiada 7 maszyn do wyrobu papieru, lecz obecnie nie jest czynną stale; przeciętnie robi 20 dni miesięcznie. Polacy z małym tylko wyjątkiem mają własne domki. Chociaż czasy teraz są ciężkie, to jednak u nas jeszcze biedy dużej nie widać, i nikt nie narzeka, żeby niemiał co jeść.

W okolicy Johnsonburg, jest 8 polskich farmerów, paru z nich już się dobrze zagospodarzyli; mają piękne zabudowania, narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju i ziemi uprawnej po kilkanaście akrów; połowę utrzymania mają z mleka, które rozwożą po mieście.

Przed 6 laty, zostało tu zorganizowane Tow. pod imieniem Św. Józefa. Obecnie liczy 50 członków, $550 pieniędzy i loty za $850, z małą sumą długu, która jest jeszcze nie wypłaconą. Skoro tylko loty będą wypłacone, zamiarem Tow. jest rozpocząć budowę Hali, bo wielką niewygodę mamy bez własnego budynku. W "dzień wieńczenia" Tow. urządziło piknik, który przyniósł 70 dolarów do kasy, zaś drugi piknik był 4 lipca, korzyści było 50 dolarów. Obecnymi urzędnikami Tow. są: A. Redman, prezydent, M. Kanski, kasyer, **M. Szymczak**, Sekretarz.

Okropne liczby.

Ostatnia statystyka zużytego alkoholu w Rosyi powiada nam, że w jednej gubernii permskiej wypito 2,629,699 wiader wódki (gubernia permska należy do najmniej zaludnionych gubernii rosyjskich). ("Nowoje Wremia"). A że u nas, w Królestwie, jak powszechnie przyjęto mówić — "i z tem jest lepiej", — to posłuchajmy, co liczby urzędowe mówią o tym "lepiej". W roku 1905 Królestwo wyszynkowało "monopolówki" za 30 milionów rubli; w r. 1907 — już za 39 milionów. I od lat 6-ciu rok rocznie od 4—6 milionów rubli wzrasta wspomniana pozycya. A pamiętajmy, że ostatnie 3 lata, to lata klęski — społecznie, politycznie i gospodarczo.

Przemysł upadł o 33 procent.

Rolnictwo dało w wielu miejscowościach straty. (Wiadomości Radomskie, Kuryer Kaliski, Gazeta Kaliska, Kuryer Lubelski.) Spadek kursów naraził zamożniejsze klasy na milionowe straty. Zakłady wyższe zamknięto. Niższe szkolnictwo w najfatalniejszych warunkach. I w tych warunkach sama Łódź — nieszczęsna Łódź, wydaje przeciętnie na spirytus **milion rubli miesięcznie.**

A spożycie wódki w gub. warszawskiej i piotrkowskiej wzrasta ciągle stale i wysoko. Powiadają — nędza winna.

Przeciwko tego rodzaju twierdzeniu występuje najostrzej wielka powaga w świecie naukowym prof. Bened. Dybowski: "Nie usypiajmy sumienia teoryami bałamutnemi, że nędza jest przyczyną pijaństwa." Profesor Dybowski dowodzi, że na całym świecie, nałóg pijaństwa jest dziś chorobą wszystkich klas i śmiało można powiedzieć, że najwięcej piją klasy zamożne. Zresztą, kto miał sposobność zwiedzić wielkie, często wspaniale urządzone bawarye czyli piwiarnie w Wiedniu, Monachium, Pradze czeskiej, Budapeszcie, Zurychu, to widział owe tysiące zamożnych, żłopiących piwsko w niemożebnych ilościach.

Pije na amen i bogaty Anglik i... |Angielka,
Pije wykwitnie, ale fatalnie i |dzisiejsza Francya.

A że pierwszeństwo w bogactwie narodów świata dziś trzyma Belgia, majątek której przy 7-miu milionach ludności obliczają na sto miliardów franków, więc i w pijaństwie Belgia trzyma dziś rekord wszechświatowy.

Obecnie w Belgii już przypada 1 szynk na 20 mieszkańców, a w małych zwłaszcza fabrycznych centrach stosunki są jeszcze gorsze.

W małem miasteczku — w takiem Zemblu [Sembloux] w roku 1884, które w owe czasy posiadało 2 cukrownie, 3 fabryki noży i kilka innych zakładów, przy 4500 mieszkańców, było 420 szynków. Prawda, że nosiły one miano "cafe". Ale nikt tam kawy nie pije, nawet dostać jej prawie nie można, za to spirytualia pod rozmaitemi postaciami kwitną.

I na świecie i u nas najwięcej piją bogaci. Nawet na Syberyi, Kamczatce, piją tylko zamożni gdyż biednych nie stać na ten zbytek.

Również zauważono, że n.p na Litwie w ciągu ostatnich dwóch lat, ze zwiększeniem się płacy za roboty polowe wzmogło się niepomiernie i pijaństwo. Dawniej szynki gnieździły się po zaułkach, w ostatnich dziurach, na przedmieściach, —dziś sklepy monopolowe rozsiadły się na najpierwszych ulicach, bo wiedzą "skąd wiatr wieje", a złoto płynie. Tam idzie wszystko na gotówkę, a gotówka to rzecz zamożnych.

Pijaństwo to symptomat czasu, okoliczności, to olbrzymi wykładnik zdeprawowanej i zatrutej alkoholem — i to już od pokoleń — natury współczesnego społeczeństwa.

Usuwa się ono nie przez podniesienie dobrobytu, nie przez "spokojniejsze czasy", ale przez usilne i ogólne staranie całego społeczeństwa, przez zbiorowe wysiłki wielkich grup ludności, a zwłaszcza gdy takowe popiera władza rządząca.

Tak było w Szwecyi i Norwegii w Europie, które przed 30 laty liczyły się do najbardziej rozpitych krajów europejskich — do ostateczności niemal. Dziś zaś należą narody te do najtrzeźwiejszych. I do dopiero jest punktem wyjścia poprawy stosunków ekonomicznych.

Więc szerzenie, krzewienie zasad abstynencyi, organizowanie zbiorowych wysiłków, towarzystw wstrzemięźliwości, rozpowszechnianie naukowych i życiowych pojęć o szkodliwości alkoholu (ile nie moralizowane z katedry), oddziaływanie zwłaszcza na młodzież zabawy bez picia, wycieczki, domy ludowe bez trunków, 36 takich domow posiada Zurych, 14 Genewa, odczyty, broszury — oto jest oręż na to okropne zło.

Dwanaście milionów rubli wydaje rocznie sama Łódź na wódkę, gdy chorzy robotnicy i dzieci na progu szpitala bywają porzucani dla braku miejsca, **bo nie ma na leczenie pieniędzy.**

A tytoń? To samo. Żukowski w dziele: "Dochody i wydatki państwowe w Królestwie Polskiem," wylicza, że Królestwo na tytoń wydaje rocznie 10 milionów rubli rocznie, w czem z górą 6 milionów akcyzy rządowej gdy "Dar narodowy" na Macierz dał około 150,000 rubli. Wprost nie do uwierzenia! Przypominam sobie, że czytałem, że Polska pod zaborem austryackim wydaje na tytoń 4 razy tyle, co bogate Czechy. Wódki tam wypijają na osobę 2 razy więcej, niż w całej pozostałej, a bogatej Austryi.

Wielki mąż polityczny i szlachetnego serca Gladstone wykazał liczbami, że w Europie niema już właściwie kwestyi nędzy proletaryatu, a jest jedynie kwestya alkoholu, ponieważ bez konsumcyi wódki w Europie stanowczo potrzeby klas pracujących byłoby zaspokojenie przy 6-cio godzinnym dniu roboczym. Anglia wydaje dwa razy tyle na wódkę, co na chleb, zaś trzy razy tyle na wódkę co na mleko.

I rzeczywiście, weźmy Łódź. Wódka, inne trunki, tytoń przedstawiają tam na pewno sumę 18 milionów rubli rocznie. Dziesięć milionów rubli rocznie zaspokoiłoby z pewnością wszystkie kulturalne potrzeby miejscowej roboczej klasy: szkoły, szpitale, przytułki, domy ludowe, kasy emerytalne domy dla robotników, ochrony i t. d. Powiedziałem że kosztowałoby to 10 milionów rubli rocznie, więc pozostaje spora nadwyżka, która mogłaby być zużytą na skrócenie dnia roboczego chociażby do 7—8 godzin dziennie, przez co nowe dziesiątki tysięcy robotników znalazłby jeszcze zajęcie w tychże samych fabrykach.

A teraz zestawię dwie liczby: Królestwo za monopol płaci rządowi do kas państwowych **czterdzieści milionów rubli rocznie,** zaś z budżetu państwa otrzymuje na oświatę **około czterech milionów rubli rocznie!!!**

E. Strzembosz.

JESZCZE WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Skandal w Portugalii.

LIZBONA, 17 lipca. — W Portugalii wyszedł na jaw niezwykły skandal. Mianowicie opublikowano całą listę nazwisk wpływowych urzędników państwowych, generałów, rozmaitych wogóle dygnitarzy, członków rodzin szlacheckich, którzy podobnie, jak zamordowany król Karol, pobierali ze skarbu państwa, "pożyczki." Jak gazety podają generałowie Cuva, Costa i Lopez pobrali po $50.000 a portugalski poseł w Pekinie, który został odwołany ze swego stanowiska przez expremiera Franco, pobrał swą pensyę zaliczkami na 20 lat naprzód. Cała suma tych "pożyczek" i "przedpłat" dochodzi do kilku milionów dolarów.

Intrygi gabinetowe trwają nadal, jednak dzięki chytrej taktyce Senora Castro, przywódcy regeneratorów, udaje się ciągle zażegnywać przesilenie gabinetowe. Część progresistów chciała się pozbyć regeneratorów, którzy — jak wiadomo — wspólnie dzierżą władzę w swych rękach i w tym celu stawiali już pod pręgierz ministra finansów Espreguiera. Castro zemścił się atoli na nich, dostarczając gazetom dowodów że wszyscy ministrowie finansów z partyi progresistów, którzy pełnili urzędy od r. 1890 używali nieprawnie publicznych pieniędzy.

Sprawa perska.

LONDYN, 17 lipca. — Podług specyalnej depeszy "Times'a", z Tabryzu przysłanej, powątpiewają tu, czy Rachin chan na czele swego dzikiego żołdactwa zdoła zgnieść tamtejszą rewolucyę. Depesza opiewa w dalszym ciągu, że jest niemożliwem przepowiedzieć, jaki koniec przybierze walka w Tabryzie, lecz nie ulega wątpliwości, że kiedy dzikie hordy Rachina chana doprowadzą wyprawianemi okrucieństwami rewolucyonistów do rozpaczy, to wówczas ci ostatni zaczną się odpłacać pięknem za nadobne.

TABRYZ, 18 lipca. — Rewolucyoniści pobili wojska Rachin Chana, które były bez amunicyi. Wojska perskie ukryły się w pobliskich górach.

Co się stało z Rachin Chanem dowódcą wojsk szacha — niewiadomo. Rewolucyoniści są panami sytuacyi, rządzą w mieście, i rabują budynki rządowe i mieszkania sprzymierzeńców szacha.

Rozbicie okrętu.

MANILA, Filipiny, 18 lipca. — Rozbił się tu na morzu i zatonął jacht wycieczkowy "San Gabriel," na którego pokładzie znajdowało się około 90 osób, a z których przeszło 30 zginęło. 35 osób zdołało się schronić do ratunkowej szalupy i tych po kilku godzinach największego niebezpieczeństwa na silnie wzburzonem morzu uratował statek niemiecki "Suverie." Na innej łodzi 22 rozbitków przybyło do Cerregidor, a reszta — przeważnie kobiety i dzieci — utonęła. Przygnębienie z powodu takiej katastrofy wielkiej i powszechnej.

Upaństwowanie kolei w Austryi.

WIEDEŃ, 18 lipca. — Upaństwowanie kolei przyszło nareszcie do skutku. Z wyjątkiem linii południowej wszystkie przeszły na własność skarbu państwa.

Sprawa ta długi czas zajmowała umysły sfer rządzących. Obecnie państwo posiada razem przeszło trzy tysiące kilometrów toru kolejowego.

Nie wykupiono akcyi południowej kolei, dla tej tylko przyczyny, że linia ta jest w bardzo złem położeniu finansowem i sama, siłą rzeczy w krótce dostanie się w ręce rządu.

Choroba cesarza chińskiego.

PEKIN, 18 lipca. — Cesarz chiński, Tsai Tien zachorował poważnie już od kilku dni. Rodzaj choroby trudno jednak określić, gdyż europejscy lekarze nie są dopuszczani do pałacu cesarskiego. Wydane biuletyny donoszą, że cesarz zachorował na dysenteryę. Podobno cesarz ma się już lepiej, nie zważając jednak na to cesarzowa matka kazała sprowadzić wszystkich znakowadzić wszystkich znakomitszych lekarzy z prowincyi.

Odroczenie dumy.

PETERSBURG, 20 lipca. — Duma rosyjska odroczyła się przedwczoraj aż do 28 października, załatwiwszy jeszcze poprzednio budżet i wszystkie inne przedłożenia, będące na porządku dziennym.

Powódź w Galicyi.

MYŚLENICE, 20 lipca. — Powódź zniszczyła w straszny sposób miejscowość Juzeszyn, wieś należącą do arcyksięcia Stefana mieszkającego w Żywcu, 22 osoby utopiło się podczas katastrofy.

WIEDEŃ, 20 lipca. — Donoszą tu z Galicyi hiobowe wieści, o strasznych szkodach wyrządzonych przez burze i powstałe z tej przyczyny powodzie. Najciężej dotkniętą ma być miejscowość Juzeszyn, licząca 1800 mieszkańców położona w okręgu myślenickim.

Z powodu oderwania chmury miejscowa rzeka wezbrała i zalewała domy. Wiele osób szczególniej starców i dzieci znalazło śmierć w mątach potoku.

Wrzenie w Persyi.

LONDYN, 20 lipca. — Wiadomości nadsyłane o Persyi z różnych miast są tak sprzeczne, że jedną tylko uważać za prawdziwą można, a mianowicie, że Rachin Chan jest panem sytuacyi w Tabryzie. Stosownie do depeszy w Teheranie panuje zupełny spokój i Europejczycy mogą chodzić po wszystkich miasta dzielnicach.

Liczna partya konstytucyonistów postanowiła wrócić do dawnych wschodnich obyczaj życia w które w Teheranie płynie tak jak za dawnych czasów, gdy wcale parlamentu nie było.

LONDYN, 20 lipca. — Depesza z Tabryzu do dziennika Times donosi, że Tabryz jest w rękach rewolucyonistów, z wyjątkiem jednej okolicy. Wycofanie się hord konnych Rachin Chana jest uważane jako znak, że zamiast przedstawicielstwa narodowego Persya znów powróci do rządów autokratycznych.

Piechota rządowa, która była posłana z Teheranu do Tabryzu by przytłumić powstanie, powróciła do swych domów, porzucając broń i umundorowanie.

Główny kat Rachin Chana został wczoraj zamordowany na ulicach Tabryzu.

Spisek na życie szacha.

PETERSBURG, 20 lipca. — Donoszą z Teheranu, że wykryto tu nowy spisek na życie szacha, Śledztwo to tej sprawie prowadzi dowódca kozaków jenerał Lachów, dotąd zarządził on kilkanaście aresztowań w okolicach Teheranu.

Turcya się buntuje.

PETERSBURG, 20 lipca. — Prywatna depesza z Konstantynopola donosi, że w okręgu Adryanopolskim szerzy się rokosz pomiędzy wojskami. Zbuntowane oddziały zajęły stacyę kolejową. Jeden z oficerów tureckich zastrzelił jenerała Osman Paszę.

Osman Pasza, starzec przeszło ośmdziesięcioletni był jednym z najzdolniejszych jenerałów tureckich. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej bronił on słynnej fortecy Plewna. Odwaga i szlachetność jego stała się w Turcyi przysłowioną. W ostatnich dniach przed śmiercią starał się on uzyskać u sułtana amnestyę dla wszystkich oficerów, którzy brali udział w propagandzie przeciw rządowi.

W kołach urzędowych Konstantynopolskich krążą pogłoski, że mocarstwa europejskie wystosowały kollektywną notę do Wielkiej Porty, omawiającą ruch "młodo turecki". O ile ruch ten nie będzie stłumiony grozi on pokojowi całej Europy.

Potwierdza się wiadomość że rosyjska flota czarnomorska dostała rozkazy, by była przygotowaną do wszelkich ewentualności.

Korespondent Londyński dziennika Nowoje Wremia telegrafuje dziś, że pomiędzy Austryą a Turcyą nastąpiło porozumienie specyalne co do zachowania się względem obecnego ruchu "młodo tureckiego."

Z AMERYKI.

Bomba na plebanii.

RIDGE, Pa. — Jacyś niewyśledzeni dotąd zbrodniarze podłożyli dynamit pod dom księdza Karparskiego, proboszcza polsko-litewskiej parafii katolickiej. Archibald tuż przy Scranton, Pa., dynamit eksplozujący zburzył ganek i frontową część budynku. Na szczęście jednak ani księdzu ani jego służbie nic się nie stało. W parafii tej od pewnego czasu trwają zaburzenia dwóch frakcyi i doszło nawet do tego, że policya musiała pilnować kościoła i plebanii, by jej nie zburzono. Przed paru dniami wycofano policyę, z czego skorzystali nieprzyjaciele księdza i chcieli go uśmiercić. Policya śledzi za dynamiciarzami.

Urwało mu głowę.

WILKES BARRE, Pa. — Górnik, nazwiskiem Jan Liszygliński został zabity w kopalni Lackawanna. Ś. p. Liszygliński przygotowywał dynamit dla rozbicia węgla, podczas gdy po raz pierwszy zapalił knot, nie było żadnego wybuchu. Będąc pewnym, że knot zgasł, przystąpił po raz wtóry w celu zapalenia tegoż, gdy w tem nagle rozległ się straszny huk, oraz wybuch dynamitu, kładąc trupem na miejscu nieszczęśliwego górnika. Zawezwana pomoc lekarska, znalazła Liszyglińskiego głowę o 10 kroków leżącą od ciała.

Bank zamknięto.

WASHINGTON, D. C., 15 lipca. — Za rozporządzeniem odnośnych władz zamknięto we Filadelfii bank pod firmą "National Deposit Bank," a to z powodu ciągłego przekraczania ustaw bankowych ze strony tej instytucyi. Bank ów ma być zresztą jedną z dalszorzędnych, mniejszych instytucyi finansowych, a depozyta w nim złożone wynoszą stosunkowo nie wiele.

Budowa poczty w Chicago.

WASHINGTON, D. C., 15 lipca. — Ministeryum skarbu ogłosiło ofertę na dostawę placu pod budowę nowej poczty na zachodniej stronie miasta Chicago. Jak wiadomo, kongres uchwalił na ten cel $1,250,000. Do dzisiejszego dnia odpłynęło dziewięć ofert.

Czyn obłąkanych braci.

BENTON HARBOR Mich., 15 lipca. — Pewien farmer nazwiskiem August Gross bez najmniejszej przyczyny postrzelił śmiertelnie rzeźnika Jamesa Kirka, poczem ścigany przez szeryfa i farmerów wraz z młodszym bratem Fredem popełnił samobójstwo. Gross po postrzeleniu rzeźnika uciekł na swoją farmę w Pipestone, Township. Za nim w automobilach puścili się w pogoń szeryf z pomocnikami. Gdy dostali się na farmę zastali drzwi zabarykadowane, z poza których obydwaj bracia August i Fred poczęli strzelać do urzędników. Po chwili obydwaj wybiegli tylnemi drzwiami na dwór i schronili się poza płot, z za którego w dalszym ciągu razili ogniem rewolwerowym szeryfa i jego pomocników. Nagle August z poza płotu wyskoczył i uciekł do domu, Fred zaś, ranny kulą wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Gdy szeryf wszedł do mieszkania zastał na łóżku trupa Augusta, który również wystrzałem pozbawił się życia. Przypuszczają, że obydwaj bracia dostali pomięszania zmysłów.

Samosąd.

MIDDLETON, Tenn., 15 lipca. — Tłum białych odbił policyi murzyna Hugh Jonesa, którego następnie powiesił na najbliższem drzewie. Jones miał się dopuścić niemoralnego czynu na siedmnastoletniej dziewczynie.

Przez tę zazdrość.

PUNXSUTAWNEY, Pa., 15 lipca. — Nieokiełzana zazdrość stała się tu przyczyną tragedyi małżeńskiej w rodzinie zamożnego farmera, Stefana Josphua z Winshaw. Posądzając nieustannie żonę o niewierność Josphua wypędził ją z domu, posłał za nią troje swych dzieci, $1-500 w gotówce i papiery gruntowe ich posiadłości, a następnie polał naftą łóżko swe, zapalił je, wlazł pod nie i tam jeszcze wypalił sobie w łeb trzykrotnie! Oczywiście zginął na miejscu; pożar w domu mieszkalnym częściowo ugaszono.

Śmierć we falach jeziora.

MUSKEGON, Mich., 15 lipca. — Podczas przejażdżki po jeziorze łodzią żaglową wpadł do wody Dr. Frank Hugh Montgomery i począł tonąć. Na pomoc skoczyła mu jadąca z nim kobieta, pani Franciszka Heads, którą Montgomery uchwycił za szyję. Tak z nią razem utonął. Siedmioletni syn doktora Hamilton zdołał przez trzydzieści minut utrzymać się na powierzchni wody przez trzymanie się krawędzi łodzi, aż wreszcie został uratowany.

Dr. Montgomery pochodzi z Chicago, gdzie pn. 100 przy ul. State prowadził rozległą praktykę. Doktór przebywał tu na wakacyach z żoną, dziećmi i swoją stenografką panią Heads. Wczoraj udał się doktor na przejażdżkę po jeziorze w towarzystwie stenografki i syna.

Żona wraz z dwoma córkami pozostała w domu. Gdy łódź wypłynęła na jezioro woda była dosyć spokojna. W odległości trzy czwarte mile od brzegu zerwał się jednak wiatr, który łódź na bok tak przechylił, że doktór stracił równowagę i wpadł do wody. Wypadając uderzył głową o krawędź łodzi, kaleczac się dotkliwie. Towarzysząca mu stenografka włożyła na siebie pas bezpieczeństwa i wskoczyła do wody w celu ratowania napół przytomnego lekarza. Stenografka usiłowała lekarza pochwycić za włosy lub za kołnierz od marynarki, ale tonący pochwycił kobietę za szyję i nie puścił jej więcej. Obydwoje poszli na dno. Mały zaś Hamilton po wywróceniu się łodzi pochwycił za jej krawędź i tak trzymał się przez trzydzieści minut, aż nu nadeszła pomoc. Ciała lekarza i stenografki wydobyto z wody po 45 minutach.

Pół biliona dochodów kolejowych.

WASHINGTON, D. C., 16 lipca. — Statystyka międzystanowej komisyi handlu za rok kończący się 30 lipca, pokazuje, że koleje amerykańskie miały czystego dochodu $449,461,188 z dywidend i nadwyżki, przewiozły 873,905,133 pasażerów i 1,-796,659 ton frachtu, długość ich wynosiła 327,775 mil, robotnicy dochodzili do liczby 1,672,074, koleje miały 55,-388 lokomotyw, 43,973 wagonów pasażerskich i zabiły lub raniły 122,855 osób.

W tej statystyce nie ma wagonów używanych do prywatnych potrzeb kompanii ani prywatnych wagonów handlowych. Długość szyn kolejowych wzrosła o 10,892 mile więcej niż w roku ubiegłym. Koleje posiadające 2,-811 mil torów zostały zreorganizowane i połączone z innemi.

W ręku administratorów rządowych znajdowało się 29 kolei.

Na każde 100 mil wypadało przeciętnie 735 robotników. Liczba ta pokazuje też stanowczy wzrost. Ogólna suma wypłaconych robotnikom pensyj wynosiła $1,072-427. Przewóz pasażerów był w tym roku o 76,000,000 większym niż w roku ubiegłym. Dochód z pasażerów za każdą milę wynosił przeciętnie 2,014 procentów. Tak zarobki pociągów osobowych jakoteż i fraktowych powiększyły się w stosunku do jednej mili.

W roku jeden pasażer został zabity na każde 1,432,-631 pasażerów przewiezionych a jeden raniony na każde 67,012 przewiezionych -- i tu na nieszczęście nie mały wzrost. Jeden pasażer został zabity na każde 45,000,000 mil, które przejechał, a jeden odniósł rany na każde 2,125,493 mile.

Podróż Peary'ego do bieguna północnego.

SIDNEY, C. B., 16 lipca. — Przybył tu parowiec Roosevelt. Peary również przybył tu pociągiem i wsiadł na parowiec, aby na jego pokładzie odpłynąć na północ celem dotarcia do bieguna północnego. Równocześnie zawinął do tutejszego portu parowiec węglowy Eric, który wiezie z sobą węgle dla "Roosevelta" i złoży je w różnych punktach podbiegunowych.

5 robotników zasypanych.

YOUNGSTOWN, Ohio, 16 lipca. — Wskutek zawalenia się rusztowania przy budowie kanału w pewnej ulicy tego miasta, zasypanych zostało pięciu robotników. Czterech już wydobyto — martwych; piątego dotąd nie odkopano, ale też zapewno przy życiu już nie będzie. Wszyscy zabici bili Rumunami, niedawno przybyłymi do Ameryki.

Szeryf pali dom.

COFFEYVILLE, Kansas, 16 lipca. — Szeryf Riley i kilku jego pomocników z Nowata, Okla., spalili pewien dom świeżo zbudowany na granicy Stanu Okla., wprzód skonfiskowawszy tam 10 beczek piwa. Uczynili to oni na mocy prawa, obowiązującego w Oklahomie, które nakazuje natychmiastowe zburzenie budynku, w którym wbrew prawu sprzedawać się będzie napoje alkoholiczne.

Indyanie przyrzekają zachowywać się porządnie.

RAPIDS CITY, S. D., 16 lipca. — 500 Indyan ze szczepu Ute wraz z żonami i dziećmi, którzy przed pół rokiem opuścili swe rezerwacye myśliwskie w Utah i terroryzowali ludność osadniczą w okolicy, postanowili obecnie za rozporządzeniem swego wodza poddać się i wrócić do rezerwacyi. Wódz Utesów konferował z prezydentem Rooseveltem i przyrzekł mu, że jego współplemieńcy odtąd będą się porządnie zachowywać. Szwadron kawaleryi wprowadzi Indyan napowrót w granice ich rezerwacyi.

Dola górników.

POTTSVILLE, Pa., 16 lipca. — Wskutek eksplozyi jaka się zdarzyła w kopalni węgla w Williamstown siedmiu górników utraciło życie, dziesięciu zaś odniosło silne obrażenia.

Wybuch nastąpił w szybie No. 1 kompanii "Summit Branch Mining." Przyczyną było to, że jeden z górników zdjął ze swojej lampki ochronną siatkę drucianą, wskutek czego gazy się od lampki zajęły.

Tajemnicza zbrodnia.

DOVER, Del., 16 lipca. — W lesie pomiędzy miejscowością Barley a Templiville znaleziono wiszącego na drzewie 64 letniego farmera Williama Williamsa. Istnieje podejrzenie, że farmer został zamordowany, ażeby nie dopuścić do małżeństwa z trzynastoletnią dziewczynką Elizabeth Walls.

Podejrzenie, że farmer sam się nie powiesił, lecz został zamordowany, potwierdza ta okoliczność, że na głowie i bokach jego widniały ślady uderzeń jakiegoś tępego instrumentu. W kieszeni nieboszczyka znaleziono pozwolenie ślubne z Elizabeth Walls.

Zakładają się przeciwko Bryanowi.

NEW YORK, 17 lipca. — Tutejsza firma maklerska "London Lloyds" przygotowała już blankiety na robienie zakładów, że Bryan nie zostanie podczas jesiennych wyborów obrany prezydentem Stanów. Wczoraj rano zakład stał 8 i pół do 1, przeciwko Bryanowi. W południe zaś stosunek ten spadł na 5 i pół do 1. Dotychczas zakładów porobiono na sumę $1,500,000.

Morderca księdza powieszony.

CANYON CITY, Colo., 16 lipca. — Wczoraj o g. 3:30 wieczorem w tutejszem więzieniu stracono na szubienicy Józefa Alię, mordercę księdza Leona Heinrichsa. Tegoż dnia o czwartej popołudniu doniesiono Alii za pośrednictwem tłómacza, że musi umrzeć, jeszcze, nim skończy się doba; skazany pozostał spokojny i oświadczył, że gotów jest na śmierć. O szóstej godzinie, gdy mu podano wieczerzę, podzielił on ją na pięć równych części: dla siebie oraz dla żony i 3-ga dzieci, pozostających we Włoszech, poczem dopiero zjadł cząstkę, dla siebie przeznaczoną i spokojnie zachował się aż do chwili wejścia na szafot. Pod szubienicą jednak opuściła go zimna krew i prosząc o pozwolenie przemówienia kilku słów, wyrzucił ze siebie cały jad nienawiści i przekleństw pod adresem Kościoła katolickiego a z okrzykiem "niech żyją Włochy" podał głowę na stryczek. Pomost szubienicy opadł o godz. 8:30 i krótko potem lekarze skonstatowali śmierć. Alia — jak wiadomo — zamordował w przerażający sposób ks. Leona Heinrichsa, Franciszkanina w dniu 23 lutego w kościele św. Elżbiety w Denver, Colo. Znajdował on się przy ołtarzu wśród przyjmujących Komunię św. i w chwili gdy ksiądz mu podawał Komunię, przyjął ją, ale zaraz wypluł i dobywszy rewolwera, strzelił dwukrotnie do kapłana, zabijając go prawie na miejscu. Podczas procesu i we więzieniu Alia wciąż przeklinał księży i Kościół, mówił, że ci mu w kraju wyrządzili ciężkie krzywdy i że ze zemsty zabić postanowił kapłana. Do czynu się przyznawszy i nigdy żalu żadnego nie okazał. W procesie adwokat jego usiłował zrobić wariatem, czego mu się jednakże nie udało.

CANYON CITY, Colo., 17 lipca. — Giuseppe Alia, Włoch, który zastrzelił w kościele księdza Heinrichsa, przed pójściem na stracenie oddał dozorcy więzienia list w którym zeznaje, że w kiedzu Heinrichsie poznał tego który jego żonę w Portugalii uprowadził. Dalej Alia zeznał, że kilkakrotnie był w kościele i dobrze się księdzu Heinrichsowi przypatrzył, zanim do niego strzelił. Ponieważ jednak ks. Heinrichs nigdy w Portugalii nie był, przeto jawną jest rzeczą, że Alia się pomylił.

Konwencya prohibicyonistów.

COLUMBUS, Ohio, 17 lipca. — Wmieście tem odbyła się konwencya partyi prohibicyonistów; przewodniczącym jej był stałym obrano Karola Scanlona z Pittsburga. Na wczorajszej sesyi uchwalono kandydatów partyi na najwyższe urzędy państwa. Kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych nominowano Eugeniusza W. Chafin'a z Chicago, a kandydatem na urząd wiceprezydenta profesora A. S. Watkinsa z Ada Ohio.

Eksplozya.

CLE ELUM, Wash., 17 lipca. — W niedaleko od miasta tego leżącym magazynie firmy "Northwestern Improvement Co." wydarzyła się fatalna eksplozya prochu onegdaj nad wieczorem. Nastąpiła ona przy wyładowywaniu prochu z wagonu do magazynu, a skutkiem jej było zabicie na miejscu dziewięciu osób, wśród których znajduje się G. Meal zarządca firmy, jego klerk, G. McDonnells, drugi klerk, A. Grill, jedna kobieta i jedno dziecko. Niektórych ciał dotychczas nie znaleziono. Kiedy eksplozya nastąpiła, w całem miasteczku leżącem o blizko milę od fabryki zadrżały domy i popękały szyby w oknach; tak wielką była siła wybuchu.

Wykolejenie pociągu.

GREENWICH, Conn., 17 lipca. — Pociąg "White Mountain Express" kolei "N. Y., N. Haven and Hartford RR.", który opuścił Nowy York o godz. 8:40, wykoleił się na moście blizko ul. Greenwich. Ofiarą wypadku padła zabita na miejscu 17-letnia Małgorzata Armstrong z Wayne, Pa., jeden pasażer został śmiertelnie raniony, a 12-tu odniosło rany ciężkie, choć nie śmiercią grożące. Pociąg ciągnęły dwie elektryczne lokomotywy, trzy wagony zostały silnie uszkodzone, tory kolejowe i most zostały zerwane prawie zupełnie.

Kuba chce emigrantów.

WASHINGTON, D. C., 17 lipca. — Tutejszy poseł kubański Gonzalez De Quesada wyjeżdża do Europy, by tam studyować kwestyę emigracyi, gdyż chce rząd kubański zwrócić na swą wyspę, gdzie potrzeba wielu ludzi. P. Quesada zwiedzi Austryę, Włochy, Niemcy i Rosyę. Zastępować go będzie we Washingtonie podczas nieobecności sekretarz poselstwa Padre v Almeida.

Blizko milion dolarów poszkodowania.

PITTSBURG, Pa., 17 lipca. — Do tutejszych sądów związkowych wniesiono skargi o odszkodowanie ze strony krewnych robotników zabitych w strasznej katastrofie, jaka w roku ubiegłym wydarzyła się w kopalni firmy Darr w dniu 19 grudnia, kiedy to w kopalni tej zginęło blizko 300 ludzi. Suma odszkodowań żądanych przez wdowy, sieroty i rodziców zabitych robotników wynosi łącznie $950,000.

Urzędnik rosyjski przechodzi do rewolucyonistów.

NEW YORK, 17 lipca. — Wśród tutejszych rewolucyonistów rosyjsko-żydowskich panuje radość z powodu, iż pewien wyższy urzędnik tajnej policyi w Petersburgu, przeszedł do obozu rewolucyonistów oddając im akta ważne, spisy szpiegów, działających w Ameryce i inne doniosłe informacye. Urzędnik ten podobno porzucił już Petersburg i udał się do Paryża, skąd ma przybyć do Ameryki, gdzie ma się zaciągnąć w szeregi działaczy rewolucyjnych.

Czyn szalonego.

WILKESBARRE, Pa., 20 lipca. — Guiseppe Marcima, włoski robotnik z Nanticoke, dostawszy pomięszania zmysłów z nadmiernego upału, wybiegł na ulicę i nożem pokaleczył cztery osoby. Najpierw spotkał Michała Białkę z żoną. Rzucił się na nich natychmiast i pokaleczył ich niebezpiecznie w okolicę żołądka. Następnie zranił nożem jeszcze jedną dziewczynę i jednego mężczyznę, poczem pomimo pogoni policyi zdołał uciec.

Nieudały wzlot balonów.

St. PAUL, Minn., 20 lipca. — Wzlot balonów, które usiłowały pobić dotychczasowy rekord, zupełnie się nie udał. Największą przestrzeń, jaką zrobił balon "Chicago" wynosiła 73 mile. Drugim był balon "America", 58 mil; następnie "Pommern", 52 mil i "King Edward" 25 mile. — Przyczyną nieudania się wzlotu była niedostateczna ilość gazu w balonach.

Jubileusz miasta Quebec.

QUEBEC, Canada, 20 lipca. — W bieżącym tygodniu w mieście tem nastąpiło otwarcie niezwykle wspaniałych uroczystości z powodu jubileuszu 300-letniej rocznicy założenia miasta Quebec. Z okazyi tej przybędą do miasta tego na główny dzień jubileuszowych festynów: następca tronu angielskiego, książę Walii, oraz wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Karol Warren Fairbanks, który wygłosi jedne z głównych mów programowych.

Wypadek tramwajowy.

DETROIT, Mich., 20 lipca. — Wydarzył się tu niezwykły wypadek tramwajowy o fatalnym rezultacie: tramwaj "międzymiastowy" wyjeżdżając we wschodnie granice miasta, wykoleił się u zbiegu ulic Gratiot i Belvedere, przyczem uderzył tak silnie w jadący obok wóz że zgruchotał go na kawały. Ranionych zostało 9 osób, z tego 6 bardzo ciężko. Na owym rozbitym wozie jechało 4ch mężczyzn, wśród nich niejaki Wojciech Felski, którzy odnieśli poważne uszkodzenia. Z pasażerów tramwaju ranionych zostało 5 osób, w tem 3 kobiety.

Straszny wypadek z automobilem.

WARSAW, Ind., 20 lipca. — Wydarzył się onegdaj w pobliżu tego miasta straszliwy wypadek. Pociąg kolei Pennsylvania RR. wpadł na otwartej krzyżówce na automobil, przyczem sześć osób zostało na miejscu zabitych, a pojazd został zgruchotany na kawałki. Nieszczęście wydarzyło się w ten sposób, że na krzyżówce owej mijały się właśnie dwa pociągi tak, iż przed automobilem jeden z tych pociągów zasłonił drugi i gdy pierwszy przejechał, kierujący automobilem wjechał zaraz na tory, a w tejże chwili wpadł nadjeżdżający pociąg. Zabici zostali K. King z Fort Wayne Ind., żona jego i dwie córki. K. Timmono, motorowy automobilu i panna F. Bradschaw. Ciała zabitych przewieziono do Columbia City, a stamtąd do Fort Wayne. King, właściciel automobilu, był znanym i zamożnym posiadaczem własności ziemskiej w okolicy i brał czynny udział w polityce.

Zazdrość.

BUFFALO, N. Y., 20 lipca. — Powodowana zazdrością o męża niejaka Izabella Sahlen otruła onegdaj trucizną na szczury 3 swoich dzieci, a następnie sama usiłowała się powiesić, lecz nie mogąc tego dokonać, zażyła również tej samej trucizny. Kobietę nieszczęsną opanował istny szał! Kiedy do krzyczącej rozpaczliwie przybiegły sąsiadki z pomocą rzuciła się w nie z nożem. Wezwana co rychlej policya i lekarze znaleźli już dzieci nieżywe a matkę ich w beznadziejnym stanie. Mąż nieszczęśliwej jest ze zawodu woźnicą; utrzymuje on, że nie pojmuje i nie może wytłómaczyć straszliwego czynu swej żony.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.
Ciąg dalszy.

Wyszli, a z nimi pan Podbipięta, Zagłoba i stary Zaćwilichowski, który szedł do swojej chorągwi. Niedalego namiotów chorągwi dragońskiej Wołodyjowskiego spotkali pana Łaszcza, idącego. a raczej taczającego się, na czele kilkunastu szlachty, gdyż i on i towarzysze byli zupełnie pijani. Na ten widok pan Zagłoba westchnął. Pokochali się oni bowiem jeszcze pod Konstantynowem z panem strażnikiem koronnym z tej przyczyny, iż pod pewnym względem mieli natury tak podobne, jak krople wody. Pan Łaszcz bowiem choć rycerz straszliwy, dla pogaństwa jak mało kto groźny, był zarazem przesławnym hulaką, ucztownikiem, kosterą, który czas od bitew, modlitew, zajazdów i zabijatyk wolny lubił nadewszystko spędzać w kole takich ludzi, jak pan Zagłoba, pić na umór i krotofil słuchać. Byłto warchoł na wielką rękę, który sam jeden tyle wzniecał niepokoju, tyle razy przeciw prawu wykroczył, że w każdem innem państwie byłby dawno głową założył. Ciążyła też na nim niejedna kondemnata, ale on nawet w czasie pokoju niewiele sobie z nich robił, a teraz w czasie wojny tembardziej wszystko poszło w zapomnienie. Z księciem połączył się był jeszcze pod Rosłowcami i niemałe usługi pod Konstantynowem oddał, ale od chwili odpoczynku w Zbarażu stał się prawie nieznośny przez hałasy, które wzniecał. Swoją drogą niktby nie zliczył i nie spisał, ile pan Zagłoba wina u niego wypił, ile się nagadał i naopowiadał z wielką gospodarza uciechą, który też go codziennie zapraszał.

Ale od wieści o wzięciu Baru pan Zagłoba sposępniał, stracił humor, werwę i więcej pana strażnika nie odwiedzał. Myślał nawet pan Łaszcz, że gdzieś od wojska ów jowialny szlachcic odjechał, gdy nagle zobaczył go teraz przed sobą.

Wyciągnął tedy ku niemu ręce i rzekł:

—Witam-że waćpana. Czemu to do mnie nie zajdziesz? co porabiasz?

— Panu Skrzetuskiemu towarzyszę — odparł posępny szlachcic.

Pan strażnik nie lubił Skrzetuskiego za powagę i przezywał go sensatem, zaś o nieszczęściu jego wiedział doskonale, bo był obecny na owej uczcie w Zbarażu, w czasie której wieść przyszła o wzięciu Baru. Ale jako z natury człek wyuzdany, a do tego w tej chwili spity, nie uszanował boleści ludzkiej i chwyciwszy porucznika za guz od żupana, spytał:

— To waćpan za panną płaczesz? — a gładka była — co?

— Puść mnie waszmość pan! — rzekł Skrzetuski.

— Czekaj.

—Za służbą idąc, nie mogę być rozkazom J. M. pana powolny.

— Czekaj! — mówił Łaszcz z uporem pijanego człowieka. — Tobie służba, nie mnie. Mnie tu nikt nic do rozkazania niema.

Poczem zniżywszy głos, powtórzył pytanie:

— A gładka była, co?

Brwi porucznika zmarszczyły się.

— Tedy powiem waszmości-panu, że bolączki lepiejby nie tykać.

— Nie tyka? Nie bój się. Jeśli była gładka, to żyje.

Twarz Skrzetuskiego powlokła się śmiertelną bladością, ale się pohamował i rzekł:

— Mości panie.... bym nie zapomniał, z kim mówię....

Łaszcz wytrzeszczył oczy.

— Co to? grozisz aspan? aspan mnie?.. dla jednej gamratki?

— Ruszaj-że, mości strażniku, w swoję drogę — huknął, trzęsąc się ze złości stary Zaćwilichowski.

— A wy chłystki, szaraki, sługusy! — wrzeszczał strażnik. — Mości panowie, do szabel!

I wydobywszy swoję, skoczył nią do Skrzetuskiego, ale w temże mgnieniu oka żelazo świsnęło w ręku pana Jan i szabla strażnika furknęła, jak ptak w powietrzu, on sam zaś zachwiał się z rozmachu i padł jak długi na ziemię.

Pan Skrzetuski nie dobijał, jeno stał blady jak trup, jakby odurzony, a tymczasem zerwał się tumult. Z jednej strony skoczyli żołnierze strażnikowi, z drugiej dragoni Wołodyjowskiego sypnęli się jak pszczoły z ula. Rozległy się krzyki: "bij! bij!" Wielu nadlatywało, nie wiedząc o co idzie. Szable poczęły szczękać, tumult lada chwila mógł zmienić się w walną bitwę ogólną. Na szczęście towarzysze Łaszcza, widząc, iż coraz przybywało wiśniowieczczków, wytrzeźwiawszy ze strachu, porwali pana strażnika i poczęli z nim uchodzić.

I z pewnością, gdyby pan strażnik miał do czynienia z innem, mniej karnem wojskiem, byliby go rozniešli na szablach w drobne szmaty, ale stary Zaćwilichowski, oprzytomniawszy, krzyknął tylko: "stój!". i szable schowały się do pochew.

Niemniej zawrzało w całym obozie, a echo tumultu doszło do uszu książęcych, zwłaszcza iż pan Kuszel, będący na służbie, wpadł do izby, w której książę z wojewodą kijowskim, ze starostą stobnickim i panem Denhofem obradował — i krzyknął:

— Mości książę, żołnierze szablami się sieką!

W tej chwili pan strażnik koronny, blady i bezprzytomny z wściekłości, ale już trzeźwy, wleciał jak bomba.

— Mości książę, sprawiedliwości! — wołał. — W tym obozie jak u Chmielnickiego, ni na krew, ni na godność względu nie mają! Szablami dygnitarzy koronnych sieką! Jeśli mi W. K. M. sprawiedliwości nie wymierzysz, na gardło nie skażesz, to ja sam sobie ją wymierzę.

Książę porwał się z za stołu.

— Co się stało? kto waszmości pana napastował?

— Twój oficer — Skrzetuski.

Prawdziwe zdumienie odbiło się na twarzy księcia.

— Skrzetuski?

Nagle drzwi się otworzyły i wszedł Zaćwilichowski.

— Mości książę, ja byłem świadkiem — rzekł.

— Ja tu nie racye dawać przyszedłem, jeno kary żądać — wołał Łaszcz.

Książę zwrócił się ku niemu i utkwił w niego oczy:

— Powoli, powoli! — rzekł z cicha i z przyciskiem.

Było coś tak strasznego w jego oczach i przyciszonym głosie, że strażnik, choć słynny z zuchwałości, zamilkł nagle, jakby mowę stracił, a panowie aż przybledli.

— Mów waść! — rzekł książę do Zaćwilichowskiego.

Zaćwilichowski opowiedział rzecz całą, jak nieszlachetnym i niegodnym, nietylko dygnitarza, ale i szlachcica sentymentem powodowany pan strażnik, począł przeciw boleści Skrzetuskiego bluźnić, a następnie z szablą się na niego rzucił; jaką moderacyą, jego wiekowi prawdziwie niezwyczajną, okazał namiestnik, tylko na wytrąceniu napastnikowi oręża poprzestając — nakoniec staruszek tak skończył:

— A jako mnie Wasza Książęca Mość zna, iż do siedmdziesięciu lat łgarstwo warg moich nie skalało póki żyw będę nie skala, tak pod przysięgą jednego słowa w relacyi mojej zmienić nie mogę.

Książę wiedział, że słowo Zaćwilichowskiego złotu równe, a przytem zbyt dobrze znał Łaszcza. Ale narazie nie odrzekł nic, jeno wziął pióro i począł pisać.

Skończywszy, spojrzał na pana strażnika.

— Sprawiedliwość będzie waszmości panu wymierzona — rzekł.

Pan strażnik usta otworzył i chciał coś mówić, ale słowa mu jakoś nie dopisały, więc wsparł się w bok skłonił się i wyszedł dumnie z izby.

— Żeleński — rzekł książę — oddasz to pismo panu Skrzetuskiemu.

Pan Wołodyjowski, który namiestnika nie odstępował, strapił się nieco, widząc wchodzącego książęcego pacholika, był bowiem pewny, że wypadnie im przed księciem zaraz się stawić. Tymczasem pacholik zostawił list i nic nie mówiąc, wyszedł, a Skrzetuski przeczytawszy go, podał przyjacielowi.

— Czytaj — rzekł.

— Nominacya na porucznika!

I chwyciwszy za szyję Skrzetuskiego, ucałował jego policzki.

— Pełne porucznikostwo w husarskiej chorągwi było niemal dygnitaryatem wojskowym. Tej, w której służył pan Skrzetuski, rotmistrzem był sam książę, a porucznikiem nominalnym pan Suffczyński z Sieńczy, człowiek już stary i dawno z czynnej służby wybyły. Pan Jan oddawna sprawował de facto obowiązki i jednego i drugiego, co zresztą w podobnych chorągwiach, w których dwa pierwsze stopnie bywały nieraz tytularnemi tylko godnościami, przytrafiło się często. Rotmistrzem królewskiej chorągwi bywał sam król, prymasowskiej prymas, porucznikami w obydwóch wysocy dygnitarze dworscy — sprawowali zaś chorągwie istotnie namiestnicy, których z tego powodu w zwykłej mowie porucznikami i pułkownikami zwano. Takim faktycznym porucznikiem, vel pułkownikiem był pan Jan. Ale między faktycznem sprawowaniem urzędu, między godnością w potocznej mowie dawaną a istotną była jednak wielka różnica. Obecnie, na mocy nominacyi, pan Skrzetuski stawał się jednym z pierwszych oficerów księcia wojewody ruskiego.

Ale gdy przyjaciele rozpływali się z radości winszując mu nowego zaszczytu, twarz jego nie zmieniła się ani na chwilę i pozostała tak samo surową i kamienną, bo już nie było takich godności a dostojeństw na świecie, kóreby mogły ją rozjaśnić.

Wstał jednak i poszedł dziękować księciu, a tymczasem mały Wołodyjowski chodził po jego kwaterze, zacierając ręce.

— No, no! — mówił — porucznik nominowany w husarskiej chorągwi! W takich młodych latach jeszcze się to chyba nikomu nie zdarzyło.

— Żeby mu Bóg wrócił tylko szczęście! — rzekł Zagłoba.

— Ot co jest! ot co jest! Uważaliście, że ani drgnął.

— Wolałby się on tego zrzec — rzekł pan Longinus.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

(Ciąg dalszy.)

Damazy patrzy zdziwiony na komisarza. Czy ja wiem, że Ameryka jest we Wiedniu lub Wiedeń w Ameryce. Ja panie jadę do ministra. Jak Boga kocham! niech Maciek powie.

Komisarz. Nazwisko pańskie? **Notuje.**

Damazy. Damazy Kociubiński z Kiszotów dziedzic Capanowa.

Komisarz. Masz pan przy sobie jakie papiery legitymacyjne?

Damazy. Papiery, papiery? Ja szlachcic, z papierami mam jeździć? Słowo już nic nie znaczy, a czy my tu na Sybirze, czy już Moskal Galicyę zabrał? i bibliotekę ze sobą trzeba wozić. Boże drogi, czegoś to mi dożyć kazał. Papiery, rany Boskie! Papierów już żądają od człowieka i to panie w Krakowie, tu gdzie się Sobiescy i Batorzy rodzili!

Komisarz. Widzę, że to nie porozumienie. Niech tedy pan dobrodziej człowieka swojego samopas na miasto nie puszcza, bo awantury na ulicy robi i o mało nie został aresztowany.

Damazy. Na ulicy? Rany Boskie! awanturę w biały dzień robił?! **Podnosi kij i chce bić Maćka. Komisarz mu rękę zatrzymuje.**

Szukalski. Panie Dobrodzieju! nie bij pan tu ludzi, bo to nie Capanowo i jeszcze z capa mogła by się zrobić koza. **Komisarz i policyant odchodzi i przechodnie także.**

SCENA XVII.

Damazy po chwili. A ty hamski bizunie awantury na ulicy wyprawiasz?

Maciek. Nicem nie zrobił, nijak, inom patrzał na chałupy i na surdutników i sobie śpiewałem po nasemu.

Damazy. Ty hultajskie nasienie, pewnie dziewczyny zaczepiałeś i cię capnęli za to. A do Kaśki, morgonu jeden, nie do kapeluszowych panien. — E — e jaki mi amant z cygańskiej mąki. Pod kapelusz by chciał. Wypchana spodnica mu się spodobała! Ja ci tych kasesów do dziewek krakowskich nie podaruję. Gdy w Capanowie do miski usiądzesz, to ci wprzód tym kijem dzisiejsze umizgi przypomnę. **Grozi mu kijem.**

Maciek. E, to ja wiem, że jelmozny zaraz bije.

Damazy. Teraz chodź ty hamski raku na dworzec, pojedziemy do Wiednia.

Maciek. Zaroz idę. **Bierze ze sobą rzeczy i odchodzi za Damazem.**

Zasłona spada.

AKT III.

SCENA XVIII.

Pokój w porządnej oberzy u Szwajnogi we Wiedniu. Damazy przygląda się w lustrze ubrany we wspaniałe szaty staropolskie. Maciek czyści sobie buty, ubrany pstro.

SCENA XVIV.

Damazy. Hm, moje hajdawary są za szerokie, gdyż kazałem je dostatnio zrobić. Buty z ostrogami czerwone, to arcydzieło sztuki szewskiej, a kontusz robi zaszczyt kunsztowi krawieckiemu. Czapka sobolowa z czaplem piórem, mogła-by zdobić głowę sułtana. Jak mnie minister w tem ubraniu zobaczy, to mu zaimponuję. — Żeby mnie teraz Sienkiewicz zobaczył. **Podkrąca wąsa.** Pewno-by o mnie jaką powieść napisał. **Patrzy w lustro i mówi ze złością do Maćka:** A ty smyku, krzywo mi fałdy w kontuszu ułożyłeś! Popraw je!

Maciek idzie i poprawia. Bo jelmozny jak patrzy w lustro, to krzywo wygląda.

Damazy. Ty smyku! chcesz oponować? Poczekaj jak się wrócimy do Capanowa, to ci kije sprawię za tę krakoską awanturę. Popraw fałdy kontusza!

Maciek poprawia.

Damazy. Krzywo ciągniesz, ty drapichróście. **Kopnął go nogą w plecy.** Sobie sam poprawię! a ty wyczyść sobie buty. **Szczotkuje bóty.**

SCENA XX.

Gacek wchodzi, za nim Szwajnoga.

Gacek. Tate, tate! Herr Kociubiński ist hier! **Pokazuje Damazego.**

M. Szwajnoga. Nu wo ist er? **Patrzy na Damazego i mu się kłania.** Co za honor że pan dziedzic wstąpił do mego proga, co mi będzie zaszczyt takiego pana na siebie widzieć. — Ach, ach, co za piękny ubiór!

Damazy tupie nogą. Maciek podaj Langiewiczówkę!

Maciek. To nie Langiewiczówka! **Podaje mu.**

Damazy groźnie. Znasz się na tem hamska duszo, że mi w żywe oczy oponujesz?

Maciek. Kiedy jelmozny pan zawdy mówił, że to. —

Damazy. Łżesz skórko na buty. **Podnosi pięść.**

Maciek chowa się do kąta. Nie wierz mu pan, panie Szwajnoga, on łże. Dostał kołowacizny bo dziś pierwszy raz w życiu wszedł na piąte piętro.

Szwajnoga. Pan dziedzic psijechoł Wiednia sobie oglądać?

Damazy. E, dyabła tam, do ministra przyjechałem na sprawę!

Szwajnoga. Do jakiego ministra?

Damazy. A do jakiego by, do naszego! On jest tu persona grata.

Szwajnoga. To pan dziedzic jemu zna?

Damazy. Ja, ministra? Ho, ho, siedzieliśmy przecież obok siebie w szkole. Tak panie Szwajnoga! Znam go, ho, ho, i jak go znam! **Na stronie do publiczności:** Znam go tyle, że go raz na obrazku widziałem. **Do Szwajnogi:** Ubrałem się i pójdę do niego.

Szwajnoga. Jak wielmozny pan trafił Gacka?

Damazy. Gacek mnie na dworcu zaraz poznał i tu przyprowadził. Brat twój arendarz w Capanowie ogromnie mnie o to prosił, abym tu zajechał. Ale tu stąd udam się do hotelu, potem do ministra. Pogadam z nim, mu się przypomnę, bo dawno się nie widzieliśmy.

Szwajnoga. Pan dziedzic do hotelu nie pojdzie. Ja na to nie zezwolę. Pan będzie u mnie mieszkał, będzie u mnie jadł, spał i wszystko.

Damazy. Ha, bylem nie deranżował, to chętnie zaprosiny przyjmę.

Szwajnoga. Tylko Wacek przyprowadził pana dziedzica do pokoju, który zajęła śpiewaczka, panna Luci, więc zmienimy pokój.

Damazy. Luci, Luka, czy jak się zowie, o niej mi żona w Capanowie powiadała. Przedstaw mi panie Szwajnoga!

Szwajnoga. Nu czemu nie. **Wychodzi.**

SCENA XXI.

Damazy. Maćku! Jak ty smyku się ośmielasz mi oponować że ta karabela nie Langiewiczówka? Gdy minister się o nią spyta to powiesz, że to ta, rozumiesz?

Maciek. Ale 'jelmozny mówił, ze to ta druga.

Damazy. A niech cię oczy moje nie widzą. Poczekaj, gdy wrócimy do Capanowa, to ja ci kijem to wytłumaczę, ty skórko na buty!

SCENA XXII.

Szwajnoga, jego żona, Rebeka, Wacek i Luci.

Szwajnoga przedstawia: Hier ist Herr Kociubiński, a tu jest moja żona Rebecca, a tu panna Luci, śpiewaczka, artystka. **Luci trzyma bukiet.**

Damazy. Szkoda, że nie umiem po niemiecku. To piękne stworzontko, ta Luka. Ale przedstawię się po łacinie. **Kłania się pannie Luci i mówi:** Kociubiński nomen meus est! pulchra puella!

Lucci. Nie mów pan do mnie po łacinie, gdyż ja jestemzPrzemyśla i mówię po polsku.

Damazy. Co to za szczęście! Nie wiedziałem, że panna Luka jest Polką. Co to za chluba dla nas Polaków. Panie Szwajnoga, przynieś pan szampana, aby uczcić nasze spotkanie.

Szwajnoga. Git, git, zaraz przyniosę. **Odchodzi. Rebecca i Wacek oglądają się na pana Damazego.**

SCENA XXIII.

Lucci. Jaksiępanudziedzicowi Wiedeń podoba?

Damazy. Dotychczas jeszcze nic nie widziałem, bo ja tu z interesem przyjechałem do ministra.

Lucci. Do ministra?

Damazy. Tak do ministra i to w bardzo ważnym interesie. Gdyż grając w karty z poborcą podatków, się pogniewaliśmy, on zaś mszcząc się na mnie i niesłusznie mi 15 reńskich płacić każe, już trzy instancye przeszedłem, a teraz udaje się do ministra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Kiedy i jak sprzątać siano.

Gdyśmy się załatwili ze sprzętem koniczyny, powinniśmy pomyśleć o koszeniu łąk. Pomyślny przebieg tej roboty zależy, jak dobrze wszystkim gospodarzom wiadomo, od stanu pogody.

Gdy pogoda piękna, robota idzie składnie i żwawo; lecz gdy nastaną słoty, co się niestety tak często zdarza, bo jak mówi przysłowie: "Kiedy człowiek łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi," — wtedy gospodarz w niemałym jest kłopocie, widząc, jak mu trawa na pokosach pleśnieje i gnije.

Ponieważ nie sama ilość sprzątniętych wozów siana, lecz wewnętrzna treść, to jest pożywność, o wartości paszy rozstrzyga, niemożna więc czasu kośby stosować — jak się to nieraz zdarza — do kalendarza, ale do stopnia rozwoju roślin.

Koszenie łąk należy rozpoczynać wtenczas, gdy większa część trawy kwitnąć zaczyna, w tej bowiem chwili dają one paszę najpożywniejszą, najsmaczniejszą i bogatą w strawne części pożywne. Otóż tę porę powinien gospodarz uchwycić i zaraz do kośby przystępować.

Po zakwitnięciu zmniejsza się znacznie wartość pożywna traw i roślin łąkowych, ubywa ciał pożywnych, a przybywa niepożytnego drzewnika.

Jest jeszcze inny względ, przemawiający za wczesnym koszeniem.

Po skoszeniu wyrastają natychmiast z pnia korzeniowego traw nowe pędy, a to tym szybciej i bujniej, im wcześniej przypada pierwszy pokos. Tylko młode, soczyste pędy krzewić się mogą dobrze; w czasie od zakwitnienia, aż do utworzenia się nasienia pędy drzewnieją, twardnieją, stając się coraz mniej zdolnemi do wydawania nowych pędów.

Przy wczesnem więc koszeniu trawy krzewią się lepiej, a darń gęstwieje prędzej. Mniejszą ilość siana, zebraną w pierwszym, wcześnie dokonanym pokosie, wynagradza zwykle drugi, obfitszy pokos.

Niektórzy gospodarze koszą łąki umyślnie późno, sądząc, że zbierają większą masę siana i korzystają z dojrzewającego nasienia traw, które, opadają i rozsiewając się samo, ma zagęszczać i poprawiać łąki.

Korzyści te są jednak zwodnicze, gdyż, jeżeli otrzymujemy więcej siana, to zawsze kosztem jego siły pożywnej, a siano takie bywa nieraz gorsze od słomy z dobrze zebranego zboża. Następnie, wskutek corocznego wysypywania się nasion, łąki tak się wycieńczają, że lepsze trawy zwolna zupełnie zanikają, a ich miejsce zajmują trawy złe lub chwasty, które szybko się rozrastają.

Zważać należy, ażeby trawę kosić nisko, równo, pospiesznie i nie pozostawiać na łące zbyt wysokich grzebieni. Niskie koszenie jest pożądane nietylko z tego powodu, że powiększa ilość paszy, ale, że pobudza także korzenie do wypuszczania obfitszych pędów i bujniejszego krzewienia się.

Przy sprzęcie staramy się głównie o to, aby skoszona trawa, nie tracąc wiele części pożywnych wyschła w jak najkrótszym przeciągu czasu do tego stopnia, iżby można ją następnie przechowywać przez czas dłuższy bez zepsucia. Im mniej trawa będzie wystawiona na działanie deszczu i rosy, tym lepsze otszymamy z niej siano i tym więcej będzie zawierało ono części pożywnych.

Unikać więc, o ile możności, trzeba dłuższego zetknięcia się skoszonej trawy z wilgotną ziemią, co osiągamy przez natychmiastowe rozsfrząśnięcie pokosów i zgrabienie ich następnie przed wieczorem w małe kopki.

Wogóle nie powinniśmy robić zbyt dużego zapasu skoszonej trawy i kosić tylko taką przestrzeń łąki, aby każdego dnia być w możności zgrabić tyle, ile siana do złożenia w kopki okaże się zupełnie odpowiedniego.

Najczęściej bywa u nas stosowanym robienie tak zwanego siana zielonego, otrzymywanego przez suszenie skoszonych roślin na powietrzu i słońcu. Siano, tym sposobem w czasie pogodnym robione, zatrzymuje swój kolor zielony, ma aromatyczny, przyjemny zapach i bywa najchętniej przez wszystkie zwierzęta jedzone..

Gdy pogoda jest pewna, trawę pozostawia się na pokosach dla przewiędnięcia przez 2 lub trzy dni, poczem pokosy roztrząsają się po obeschnięciu rosy porannej, a przed wieczorem składają się w kopki. Roztrząsanie powtarza się nazajutrz, poczem gromadzi się siano w większe kopice, a po zupełnym ich przeschnięciu przystępuje się do zwózki.

Sposób ten nie wymaga wprawdzie wiele zachodu, a siano schnie prędko, naraża jednak na wielkie straty, gdy deszcze zaczną padać. Trawa, leżąca na pokosach, zostaje wtedy przez deszcz i rosę wyłudowaną, traci zapach i dobry smak; musi następnie tyle razy być przewracaną, ile razy deszcz ją zwilży.

O wiele lepszym i pewniejszym jest następujący sposób:

Trawę skoszoną rano roztrząsa się starannie zaraz po obeschnięciu rosy; około południa roztrząsa się ją; o godzinie 4-tej popołudniu gromadzi się w podłużne rzędy czyli wały, a przed wieczorem zgrabia się w małe kopki.

Na drugi dzień kopki roztrząsa się znowu po zniknięciu rosy i to tak, ażeby tworzyły kręgi, które przewraca się dwa razy na dzień. Około wieczora zgrabia się siano w rzędy podłużne, a przed zachodem słońca składa się je w kopice, lecz już trzy razy większe niż pierwszego dnia.

Jeśli postępować tak samo trzeciego dnia, przy pogodzie trawa tak już wysycha, że składać ją można w wielkie kopice, w których pozostaje aż do czasu zwiezienia. Gdyby siano w wielkich kopicach okazało się jeszcze nieco wilgotne, wtedy w dniu poprzedzającym zwiezienia trzebaby jeszcze kopice rozrzucić, w celu lepszego dosuszenia.

W czasie niepogody trzeba inaczej trawę suszyć. Gdyby deszcz padał zaraz po skoszeniu, w takim razie można świeżą trawę pozostawić w pokosach przez dłuższy czas zwłaszcza wtedy, gdy zanosi się na dłuższą niepogodę. Skoro deszcz zmoczy trawę, już do pewnego stopnia wysuszoną, to pozbawia ją znacznej ilości ciał pożywnych; unikać więc trzeba, ażeby deszcz nie zmoczył siana na pół ususzonego.

Siano takie należy przed nadejściem deszczu szybko gromadzić w kopicę, w których może nieraz pozostać dosyć długo, bez znacznego uszkodzenia. Po nastaniu pogody, roztrząsa się zaraz kopice, a wtedy krótki przeciąg czasu wystarczy do przesuszenia.

Jeżeli ulewa trwa długo, natenczas trzeba kopice przenosić często z miejsca na miejsce lub podruszyć od spodu widłami, ażeby zapobiedz zepsuciu, zagrzaniu się paszy i zżółknięciu trawy pod kopicami.

Na łąkach suchych, twardych, nie zarosłych krzewami, można znacznie ułatwić i przyspieszyć suszenie za pomocą machin; machinami temi są: kosiarki i grabie konne.

Są one już obecnie niezbyt drogie i tak udoskonalone, że im nic prawie zarzucić nie można; nigdy ręka ludzka tak prędko roboty tej dokonać nie potrafi.

Jeżeli pogoda służy, można np. kosiarkę puścić w ruch ze świtem i do godziny ósmej rano, dopóki rosa nie obeschnie, ściąć taką przestrzeń, która nam na resztę dnia dostarczy roboty. Około godz. dziesiątej zrana przetrząsamy trawę; są wprawdzie przetrząsacze konne, lecz z powodu wysokiej ceny, mało jeszcze są u nas rozpowszechnione.

Około godziny czwartej gromadzimy trawę grabiami konnemi w podłużne wały, a z tych zbijamy w małe kopki, w których pozostaje na noc. Następnego dnia kopki się rozbijają i na pół suche już siano, które się przez noc w kopkach lekko zagrzało, dosusza się o tyle, że przed wieczorem może być złożone w duże kopy, w których może wytrzymać bez szkody deszcz, kilka nawet dni trwający.

Jeżeli zaś deszczu nie będzie, to trzeciego dnia, po ostatecznym przesuszeniu, siano może być zgromadzone w stogi lub zwiezione do szop.

Znaczną większość łąk naszych stanowią nierówne, podmokłe, bagniste przestrzenie, porosłe lichą, kwaśną trawą, gdzie o użyciu machin mowy być nie może. Tam nieraz nawet w czasie najpiękniejszej pogody ściętą trawę trzeba wynosić na noszach na wyżej położone miejsce, chcąc ją wysuszyć.

W takich warunkach korzystnym niekiedy bywa robienie siana brunatnego, przyspieszając wysuszenie przez zagrzanie się i fermentacyę silnie udeptywanej trawy. Przewiędłą trawę zwozi się do stoga, gdzie udeptuje się ją doskonale. Przy najstaranniejszej nawet robocie, niepodobna jednak uniknąć tworzenia się pleśni, która zbiera się u wierzchołka stoga. Dla zaradzenia złemu, na wierzch stoga kładzie się zamiast siana, grubą warstwę słomy, która wciąga wywiązującą się pleśń.

Mocno z początku pod wpływem fermentacyi ogrzane siano zwolna stygnie, stóg znacznie zlega się, przyczem siano zbija się w ścisłą, brunatną masę, wydzielającą przyjemny zapach.

Przy użyciu trzeba siano także rąbać siekierą, lub krajać do tego zrobionym umyślnie długim, ostrym nożem.

Niemałą zaletą tego postępowania jest, że nawet gorsze gatunki traw można przez to poprawić, siano brunatne, z kwaśnych, błotnistych łąk przyrządzone, chętniej je inwentarz, aniżeli siano z tychże łąk, w zwykły sposób dosuszone.

A. Sempołowski.

Puchnięcie i pocenie się nóg.

Jeżeli nogi począ ci się nadmiernie, albo jeżeli puchną, — nie znajdziesz nic lepszego nad Severy Proszek do Nóg, bo on uwolni spuchnięte, pocące się nogi od nieprzyjemnego odoru. Wymocz nogi przed odejściem do łóżka. Na drugi dzień rano natrzyj je Severy Proszkiem do Nóg i wsyp trochę proszku w obuwie cały dzień suche. Cena 25 centów. Do sprzedania u wszystkich aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

POSZUKIWANIA.

KAŻDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

EWA JABŁONOWSKA poszukuje siostry Franciszki Jabłonowskiej. Pochodzi z Prus. Przebywa w Ameryce od lat 16. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj da znać pod adresem: Mąż Ewy Jakób Kaźmirski, South Amboy P. O. N. J.

POSZUKUJĘ Franciszka Swiderskiego, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, guberni Płockiej, powiatu Sierpeckiego, miasteczka Bieżun. Kto mi o nim doniesie dostanie nie tylko nagrodę, ale i pochwałę. Adres mój: Antoni Swiderski, 3169 Cottage Grove ave., Chicago, Ill.

WALENTY PIJANOWSKI z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomża, pow. Ostrołęka, wsi Glely, poszukiwany jest przez Franciszka Dawid. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Franciszek Dawid, 24 Derry str., Providence, R. I.

Farmy na sprzedaż.
Mam 3 farmy po 80 akrów każda. 25 akrów czyste, a reszta Drzewo. Blisko kolei, 10 polskich okolic i blizko polskiego kościoła. Porządki farmerskie i inwentarz. **Józef Urban,**
Metz Presque Isle Co., |32|

TYLKO KILKA DOLARÓW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

NA SPRZEDAŻ: Mała apteka w Lawrence, Mass., w mieście liczącym 76,000 dusz. Cena $700 gotówki. Fontanna sodowa, register pieniężny i urządzenie, same warte te pieniądze. Wielka szansa dla polskiego aptekarza, gdyż około apteki znajdują się sami Polacy w wielkiej ilości. Niema tu żadnego aptekarza, któryby umiał po Polsku. Najrzadsza sposobność w świecie. Zgłosić się pod adresem: James S. Scannell, 89 Union St., Lawrence, Mass. .30|

KTO CHCE zachować zdrowie i piękność aż do najpóźniejszej starości i mieć zawsze bujne i piękne włosy, niech napisze do nas po książeczkę "DOBRE RADY". Za nadesłaniem 2c. marki na przesyłkę wysyłamy każdemu natychmiast darmo.

Ta cudowna książeczka powinna się znajdować w każdym domu. Adres: The Rutkowski Co., 273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y. |40|

KTO NADEŚLE 25 c. w srebrze to otrzyma **Łamigłówkę** dla dzieci szkolnych jako i dla dorosłych. Jest to nieoceniona rzecz dla każdego. Potrzeba agentów. Lepszy zarobek jek we fabryce. Zgłosić się pod adresem: W. P. Berkowski, № 22, Rockland, Maine. |31|

100-MORGOWA, WIELKA FARMA na sprzedaż, 50 dol. za akier. Bardzo dobry grunt, blizko od dwóch miasteczków tylko dwie mile, od Abbotsford tylko pół mili. Tu jest mleko i miód. Moja starość i słabość przymusza mnie do sprzedania. Ta farma może być rozdzieloną na dwie farmy. Spodziewam się, że się Wam podoba, jak tylko zobaczycie. Co się tyczy do wypłaty, to tak długo, jak kupujący chce. Proszę się zgłosić pod adresem: G. Laski, Abbodsford, Wis. |32|

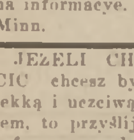
ORGANISTA w młodych latach, może chór prowadzić na 3 lub 4 głosy, poszukuje posady i we wszelkiej robocie kościelnej. Jest przy dobrym głosie i zna wszelkie dogmata kościelne. Jest bardzo chętnym człowiekiem. Adres: S. Rozdeba P. O. Oakburn, Man Canada. |31|

POTRZEBA kilkaset agentów. Zajęcie jest dobrze płatne. Przyślijcie 2c. na informacye. Dept. D. № 99 St. Paul, Minn. |33|

JEŻELI CHCESZ SIĘ WZBOGACIĆ chcesz być sam sobie panem, za lekką i uczciwą pracę z małym kapitałem, to przyślij 2 centowy znaczek po informacye, gdy ci się sposobność nadarza. Adres: J. F. Kaszuba and Co., № 714 Northampton, Mass. |31|

NA SPRZEDAŻ dom murowany na rogu ulicy w bardzo przystępnem miejscu na polskiej kolonii. Dom jest odpowiedni, na trzy lub cztery interesy. Po dalsze informacye proszę się zgłosić do Alex. Grygo, 227 North 7th str., Stubenville, Ohio. |32|

Wyszła z druku książka p. t.
NOWA METODA LECZENIA BEZ LEKARSTW I BEZ OPERACYI.



która oprócz tego zawiera takie tajemnice:

Jak się robi gorzkie i lecznice wina.

Jak osoba chuda i mizerna nabyć może ciała i siły.

Jak siwym włosom przywrócić kolor naturalny.

Co robić ażeby nabyć piękne i bujne włosy.

Jak usunąć piegi i żółte plamy z twarzy.

Jak usunąć ból zębów w paru minutach.

Jak zrobić magnetyczną lampkę kieszonkową i inne bardzo ważne rzeczy.

Piszcie zaraz załączając 2ct. markę, na adres:

J. M. RUTKOWSKI,
829 Fillmore Ave., BUFFALO, N. Y.

SŁÓWKO
DLA OBJAŚNIENIA.
Na całym świecie istnieje tylko jeden prawdziwy
PAIN-EXPELLER,
a poznacie go po "kotwicy" na opakowaniu. Pamiętajcie, jak doskonale skutkował w starym kraju, lecząc Zaziębienie, Neuralgię, Reumatyzm i wszystkie inne cierpienia, wymagające zewnętrznej kuracyi. — Zaopatrzcie się w butelkę. Cena 25 i 50 ctw.
F. AD. RICHTER & CO.,
215 Pearl Str., New York.

Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo regulują stolec. Flakonik po 25 i 50 ctw.; pocztą wprost od nas lub w aptekach.

NOWINY MIEJSCOWE.

Robert Hellmich i George Weldon, bicykliści, którzy na swych rowerach odbywają podróż z Nowego Yorku do Paryża przybyli do Chicago przed kilku dniami. Tu firma Arnold Surrinn and Co. zaopatrzyła ich w nowe rowera, poczem w niedzielę wyruszyli w dalszą drogę do San Francisco, Jeżeli obydwom uda się w przeciągu dwóch lat odbyć na rowerach podróż do Paryża, to hamburski klub rowerìstów wypłaci im 10,000 marek.

Sekretarz Stanu Illinois, Rose, ogłosił nazwiska kandydatów na urzędy kongresmanów ze wszystkich dziesięciu dystryktów powiatu Cook. Następujący Polacy ubiegać się będą w tym roku o tak zaszczytne stanowiska.

Ob. Stefan J. Napieralski, z dystryktu czwartego, 1005 So. Marshall Blvd.

Ob. Jan M. Sienkiewicz, z dystryktu piątego, 849 S. Ashland Ave.

Ob. Filip M. Ksycki, z dystryktu ósmego, 826 Milwaukee Ave.

..i **ob. K. B. Czarnecki,** z dystryktu ósmego, 609 Ashland Ave.

Trzej pierwsi kandydaci należą do partyi republikańskiej, ostatni do demokratycznej. .

27-letnia stenografistka Lillian Beatrice Watkins, pracująca w biurach "First Trust and Savings Bank", a mieszkająca w domu handlarza cygar Samuela C. Phinney, pn. 376 Dearborn ave., w piątek w nocy odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. W ciągu dnia wyszły na jaw szczegóły chybionego jej życia.

Była ona córką murzynki, Idy Watkins, zam. pn. 3571 Forest ave., obecnie niepocieszonej po jej śmierci. Mąż tej murzynki był mulatem; umarł on przed laty. Córka ich była prawie białą zupełnie i blondynką. Byli to ludzie zamożni i usiłowali starannie wykształcić swą córkę. Kształciła się nawet na uniwersytecie, gdzie przyszła jej myśl ukrycia swej rasy. Rozmówiła się z matką i obie ułożyły się, że wobec ludzi znać się nie będą, ale tajemnie będą się widywały. Lillian nawet w swoim czasie została katoliczką i zamierzała w Buffalo wstąpić do jakiegoś zakonu, ale dorwawszy się jakichś dzieł teozoficznych, które widocznie przewróciły jej głowę, została członkinią jakiegoś indyjskiego stowarzyszenia teozoficznego i powróciła do Chicago. Tu zakochał się w niej niejaki Thomas F. Kannedy. Kiedy mu się przyznała, że w jej żyłach płynie krew murzyńska, "z bólem serca" wyrzekł się jej i ożenił się z niejaką Gwendolyn Reese, opuszczonej podarował $15.000, — a w cztery tygodnie po swym ślubie, d. 7 stycznia br. odebrał sobie życie w parku Washingtona wystrzałem z rewolweru. Obecnie Lillian poszła za jego przykładem, zapisawszy dość pokaźny mająteczek swej matce murzynce.

Jury sędziego Kerstena uznała winnym morderstwa murzyna Andrew Williamsa, który w lutym br. w przystępie złości podnieconej zazdrością i trunkami zastrzelił młodą swą żonę, innym strzałem ranił swego teścia, sierżanta Hardy i strzelał też do swego dziecka, którego jednakowoż nie trafił. Sąd przysięgłych naradzał się niespełna dwie godziny; wyrok ogłoszono około 7 wieczorem. Skazany dość spokojnie wysłuchał wyroku, ale trzy jego siostry obecne w sali sądowej zaczęły tak lamentować, że sędzia kazał salę opróżnić. Potem jeszcze kilkanaście minut odzywały się ich narzekania na kurytarzu, dopóki nie wyprowadzono. — Obrońca Williamsa wniósł zażalenie nieważności, ale niezawodnie nie osiągnie pożądanego skutku.

Sędzia Farlin A. Ball ze sądu wyższego rozstrzygnął że za granicą urodziny szynkarz nie może zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych, jeżeli w niedzielę sprzedaje trunki. Teoretycznie jednakowoż sędzia ma słuszność.

Szynkarz Woj. Pleta, 4618 Ashland ave., jawił się u sędziego Balla celem pozyskania papierów obywatelskich. Ma lat 45, urodził się w Prusach i jak świadkowie zeznali, jest charakteru nieposzlakowanego. Przybył do Chicago 9 lipca 1887 r. i od tego czasu tu mieszka. Podprokurator G. E. Crutchfield zapytał go się w sądzie, czy jest człowiekiem prawym, że chce wiedzieć czyli Pleta odpowiedział, że tak jest. Następnie zapytał go się podprokurator, czyli w niedzielę sprzedaje trunki alkoholiczne. Pleta zawahał się z odpowiedzią i zapytał się jak ma rozumieć to pytanie. Crutchfield odrzekł, że chce wiedzieć czyli Pletat w niedzielę sprzedaje wódkę, piwo, wino lub inne trunki upajające. Na to Pleta odpowiedział, że czyni to tak jak czynią wszyscy inni szynkarze w Chicago. Wtedy podprokurator oświadczył, że człowiek świadomie przekraczający ustawy nie ma charakteru dobrego tak jak tego wymagają ustawy i dlatego wnosi, by mu odmówiono wydania papierów obywatelskich. Sędzia rozstrzygnął w myśl podprokuratora.

O urząd rekordera na republikańskim tykiecie ubiega się Edmund Szajkowski; kandydatami na członków komisyi kanaliizacyjnej, dystryktu sanitarnego, są na tykiecie demokratycznym Stan. J. Kuflewski i Tomasz W. Rodzynek; kandydatami na komisarzy powiatowych są: na tykiecie republikańskim W. Schrojda, a na tykiecie demokratycznym — Piotr Rostenkowski, Edward F. Kounorski, Józef Jarzembowski, Antoni Krygowski, Stan. Adamkiewicz. Skoro się o tem dowiemy, podamy listę polskich kandydatów na członków legislatury i na sędziów municypalnych; dotychczas listy nie są jeszcze kompletne.

W sobotę wydarzył się straszny wypadek w gmachu banku First National na rogu ulic Monroe i Dearborn. 17-letni posłaniec "Western Union Telegraph Co.," A. Saltowicz, mając oddać depeszę na jednem z górnych pięter, przystąpił do elewatoru w chwili, gdy ten już wznosił się w górę. Chciał jeszcze na niego wskoczyć, ale dostał się między elewator a ścianę i w straszliwy sposób został zduszony. Pośród krzyku przerażonych podróżnych zatrzymano elewator i zawezwana policya wydobyła do niepoznania zgniecione zwłoki. Konduktora elewatoru, McNappa, aresztowano do czasu śledztwa koronera.

Smutno zakończyły się wyścigi w pływaniu urządzone przez "New Illinois Athletic Club" w sobotę popołudniu na rzece Chicago. 55-letni A. G. Freese, 172 Milwaukee ave., może najstarszy z pływaków, utonął w oczach tysięcy widzów, którzy nie byli w stanie go uratować. Kilku mężczyzn zdjąwszy surduty, wskoczyło do wody i narażając się sami na utonięcie, szukali nieszczęśliwego, ale nie zdołali go znaleźć i policya ich jeszcze **ratować** musiała. Zwłok nie wydobyto dotychczas. Freese przed wskoczeniem do wody żartował ze współzapaśnikami, że mimo swego wieku zwycięży. Był on pływakiem doskonałym, ale zapewne dostał kurczów w wodzie. — Kilku innych pływaków znajdowało się również w niebezpieczeństwie utonięcia. Nagrody pozyskali członkowie klubu S. C. Jensen, Anton Joeger i G. A. Johnson.

W fabrykach "Wisconsin Steel Co." na rogu Torrence Ave. i 106 ulicy w sobotę rano pięciu robotników zajętych było wylewaniem stopionego metalu z pieca hutniczego, kiedy metal z jakiegoś powodu wybiegł z koryta i na nich się wylał. Dwaj upadli i byliby niezawodnie na miejscu zginęli, gdyby ich śpiesznie nie wydobyli towarzysze, trzej inni usłyszawszy syczenie zaczęli uciekać i lżej zostali poparzeni. Wszyscy przy pracy obnażeni byli do pasa: tem dotkliwsze były ich rany.

Dwaj poparzeni najgorzej prawdopodobnie śmiertelnie, nazywają się: Wincenty Ciołek, lat 34, zam. pn. 387 Bond Ave. i Stefan Manion, lat 39, zam. pn. 8835 Buffalo ave. Mniej groźnie, ale bardzo boleśnie poparzeni zostali: Stefan Braniński, lat 25, ze South Deering, Michał Baulich, 28 lat ze South Deering i Daniel Wagner, 37 lat 8257 Superior ave.

W poniedziałkowym numerze dziennika angielskiego "Tribune", znajdujemy piękną podobiznę Najprz. ks. Biskupa - Nominata, Pawła Rhodego, oraz dłuższy artykuł skreślony "By the Polish countryman" przez rodaka, o manifestacyi, jaką Polonia amerykańska, nietylko chicagoska urządzić zamierza w dniu konsekracyi Najprz. ks. Biskupa, 29-go b. m.

W poniedziałek o g. 7 rano wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w przedsionku domu tylnego pnr. 40 Bradley ul. który jest własnością ob. Jana Schultza. W domu tym mieszkają cztery rodziny. Na górnem piętrze mieszka rodzina Aderackich, dla której pożar największem okazał się nieszczęściem, bo w płomieniach zginął trzyletni ich synek Janek. Żona Piotra Aderackiego, który znajdował się przy pracy, wyszła na chwilę zamykając za sobą drzwi mieszkania. W tej chwili powstał pożar. Lekki wiatr rozdmuchał szalejący żywioł gnając kłęby dymu do mieszkania Aderackich, w którym znajdował się mały chłopiec. Tymczasem nadeszła matka chłopca, która na widok pożaru, zamiast ratować chłopca, wybiegła na ulicę i wołała o pomoc. Zaalarmowana straż pożarna zabrała się do gaszenia ognia; jeden ze strażaków rzucił się w buchający płomień i ręką wybił drzwi, przyczem bohaterski ten czyn przypłacił skaleczeniem. Wyniósł z pożaru chłopca — lecz już nieżywego. Wyobrazić sobie można rozpacz matki; — zachodzi obawa iż postradała zmysły i z tego też powodu zabrano ją do szpitala powiatowego. Dom jest ubezpieczony. Ogień wypalił podłogi i całą tylną część domu. Prócz tego znaczne szkody poniosły trzy rodziny w tym samym domu zamieszkała.

Ostatnie Wiadomości.

PETERSBURG, 21 lipca. — Według depeszy nadesłanej do "Nowoje Wremia" przez Julfę z Tabryzu sytuacya w północnej części Persyi przedstawia się bardzo krytycznie dla szacha. Porzucone przez żołnierzy i dzikich jeźdźców Rachina chana działa i inna broń wpadły w ręce rewolucyonistów. Pałac szacha, który dotychczas służył za miejsce ucieczki dla reakcyonistów, stał się obecnie główną kwaterą rewolucyonistów, wstecznicy zaś chronią się obecnie w domu rosyjskiego konsula Pokotiłowa; strzeżonym przez oddział kozaków. Liczba zabitych i rannych w ostatnich walkach nie jest zbyt wielka. W meczetach odbywano zgromadzenia, na których otwarcie wzywano do rewolucyi i oderwania się od Persyi.

BAD NAUHEIN, Niemcy 21 lipca. — Wice-admirał floty rosyjskiej, Rożdżestwieńskij, niefortunny dowódca trzeciej eskadry rosyjskiej, która w maju 1905 r. na wodach japońskich pod Tsushima doszczętnie została zniszczona przez Japończyków umarł tu ostatniej nocy wskutek choroby serca. Jak przypuszczają, cierpienie to pochodziło z ran, jakie zmarły otrzymał w owej bitwie morskiej.

WIEDEŃ, 21 lipca. — Wiadomość nadesłana wprost z Monastyru do wiedeńskiej "Neue Freie Presse", oznajmia, że młodoturecka partya ma po swej stronie cały trzeci korpus armii i także pewną część drugiego. Komitet rewolucyjny w Monastyrze jest zatem dominującym, a władze miejscowe są bezradne, ponieważ prawie cała ludność przyłączyła się do rewolucyi.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, Ill, 21 lipca, 1908 roku.

Mąka.
Czysta 4.40
Prosta .. 4.95—5.25
Minnesota twarda .. .. 4.75—4.85
Zytnia . 3.90—4.25

Pszenica.
No. 4 czerwona 87
No. 3 czerwona ... 90¾—92
No. 2 czerwona .. 92—92¼
No. 3 twarda 92

Kukurydza.
Zwyczajna .71-72½
No. 4 .. 73½-74½
No. 2 żółta 76¾-77
No 4 żółta 74½-75½
No 4 biała 77
No. 2 biała .. 79¼—79½

Owies.
No. 3 .. 57½-59½
No. 4 biały .. 48—58¼
No. 3 biały 57½—59½

Zyto
Ni. 3 76

Jęczmień
Przesiewki. 48—60
Zwyczajny 63—69

Bydło.
Najlepsze woły.... 6.75—7.75
Dobre . 5.00—6.75
Zwyczajne .. 4.25—5.25
Biedne . 1.50—3.40
Najlepsze krowy 4.25—5.60
Dobre . 2.75—4.75
Najlepsze jałówki 4.75—6.00
Dobre . 3.00—5.00
Najlepsze cielęta 5.00—6.25
Ciężkie . 3.00—5.00
Najlepsze stadniki 3.50—6.00
Zwyczajne 3.00-3.25

Świnie.
Najlepsze .. 6.60—6.75
Zwyczajne .. 6.40—6.60
Dobre lekkie .. 6.25—6.50
Dobre ciężkie 6.60—6.75
Mieszane .. 6.40—6.50
Wieprze 3.00—6.50

Owce.
Najlepsze 3.50—4.75
Jagnięta 5.50—7.25

Jaja.
Pierwszej klasy... 17
Zwyczajne. .. 15¼
Brudne. . 10—12½
80 procent świeżych 20

Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Szparagi pudło .... 1.00—4.50
Cwikła pud 50—1.00
Marchew pudło .. .. 50—1.00
Kapusta opałka .. 50—1.75
Kalafiory opałka .. 25—75
Selera opałka .. 15—50
Ogórki pudło .. 25—30
Zielony groszek, bu. 1.75—2.00
Sałata beczka .. 25—40
pudło .. 5—10
Cebula bu 75—1.00
Melony opaka .... 3.00—3.25
Ziemniaki buszel .. 80—1.00
Rhubab pudło .. 15—20
Pieprz opałka .. 50—75
Rzodkiewki 100 pęcz .. 50—70
Brukiew, worek .. 60—75
Spinach, pudło .. 25—40
Szablak strączkowy pudo . 75—1.00
Groszkowy szablak buszel .. 2.50
Lima szablak 100 funtów. 5.62½-5.75
Pomidory 4 koszyków .. 10—30

Owoce.
Jabłka beczka .. 1.00—4.00
Banany pęk .. 75—1.60
Cytryny pud. .. 2.50—3.40
Pomarańcze pudło .. 2.50—4.00
Pine apple opałka .. 1.00—2.90
Brzoskwinie opałka. .. 15—70
Czarne maliny 24 kwarty 1.00—1.50
Czarne jagody .... 1.00—1.75
1.25—1.40
Wiśnie 24 kwarty . 80—1.90
Agrest 16 kwart ..
Śliwki 24 kwarty . 1.00—1.25
Maliny czerwone 24 pts . 75—1.50

Słoma.
Pszenna. 4.00—5.00
Zytnia 7.00—7.50
Owsiana 4.00—5.50

Ser.
Western .. .. 10½—11
Daisies .. 11—11½
Young Am .. 11½
Long horns 11½
Swiss Bl. 11½
Limburger 9—9½

Masło.
Daires 20
Creameries .. 21½
Peacking 16½

Drób.
Zywe kury 11
Zywe kurczęta 18-20
" indyki 14
"kaczki. .. 10
Zabite kury .. 14
indyki 16
" kaczki 12

Siano.
Najlepsza tymotka .. 11.00—12.00
No. 1. . 9.50—10.00
No 1 i 2 8.50-9.00
No 3 i 2 8.00-8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
St'n'd' p'w'd. 5.80
Grupki 6.40

Bawełna.
.. ..8.57—9.68

Wełna
Myta .. .. 28—30
zwyczajna nie myta .. 24—26
Gruba nie myta .. 24—26
Lekka nie myta .. 16—18

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2704 Adamek Johan
2706 Aleksandrowicz Mikołaj
2718 Babiasz J
2719 Babek S
2720 Babik A
2721 Balaty V
2722 Bach Math
2725 Bacewicze J
2726 Bagdzaniewicz Stanisław
2728 Baranowicz J
2729 Baron J
2727 Banaszek W
2731 Bartowski P
2736 Barowiak M
2733 Barnas K
2737 Bell Henry
2739 Bieda G
2740 Beke P
2741 Belan P
2742 Berner A
2743 Bedner mrs
2745 Beniek M
2748 Bibno Agniesz
2750 Blaszkiewicz B
2752 Blazek P
2753 Błażej A
2758 Błyszko A
2760 Bogus J
2763 Borowski W
2764 Boc S
2766 Bock C A
2771 Bronska B
2772 Bryjas P
2778 Bugajski J
2775 Bucz J
2777 Bubulo M
2779 Bujan F
2780 Burstymowicz J
2781 Bukowski S
2782 Bulak F
2784 Butora J
2785 Bzowski W
2789 Chalewa W
2790 Chanowsky J
2794 Chyla M
2795 Conietewa B
2796 Chytra J
2799 Chmela A
2811 Cybulka Mary
2813 Czerwianka M
2802 Cieslewicz M
2815 Danielewicz A
2820 Djubek W
2821 Dmochowski W
2824 Domaszewicz B
2838 Drozdowska A
2832 Budzik F
2833 Dura M
2834 Dworecki H
2835 Dziechuwicz J
2847 Flack J
2848 Flach M
2849 Fomura J
2851 Fronek G
2855 Grandziuk J
2856 Gadomski W
2859 Galuszka J
2860 Galuszka W
2861 Gawlik S
2868 Glick B
2870 Gonszowski J
2875 Gonowski D
2876 Gonusiewicz A
2881 Gracz J
2882 Grazenska M
2918 Hrabyca M
2928 Jakubec A
2929 Jacobek M
2930 Jakubowicz J
2932 Jakobowski W
2933 Jabłonski A
2934 Jaworski T
2938 Jasinski K
2939 Jasiak J
2940 Jaskaj F
2942 Janus M
2946 Jennek F
2950 Juzwiak M
2954 Juskiewicz S
2957 Jurzak F
2959 Kacian S
2961 Kaczor K
2964 Kaczmarek M
2969 Karwowski A
2970 Kana A
2971 Kania H
2972 Kamenski K
2976 Kania J
2978 Kapartko A
2979 Kamiejski M
2980 Kappel Józefa.
2981 Kapan J
2982 Karaskiewicz T
2984 Kasprzyk T
2985 Kassa J
2986 Kaspistia A
2989 Kaszuba I
2997 Kelminski J
3009 Knapczyk R
3008 Kladnienki J
3007 Kisel Anna
3011 Kobylecki S
3012 Kobylanski S

3053 Kukla T
3054 Kush J
3055 Kudla M
3057 Kumanski J
3059 Kurek W
3061 Kwiatkowski A
3062 Kwiatkowski F
3065 Laski J
3066 Laber W
3069 Laskowski A
3073 Lafta K
3704 Lewicki S
3079 Lebar J
3080 Leksoder J
3088 Licz M
3089 Ligeska S
3091 Lipski M
3093 Liber V
3096 Lubinski F
3097 Ludzia J
3100 Lubak R
3102 Manek J
3103 Majercik Z
3105 Macieju T
3106 Maciuski W
3107 Macigemka S
3108 Magiera S
3110 Majka J
3111 Malek S
3116 Markitl J
3121 Mass Ana
3122 Maczrowski A
3124 Matenusek A
3126 Matysa J
3127 Majewski L
3128 Mazaky O
3129 Mazoberg A
3130 Matera J
3134 Macidkowski A
3135 Mikos W
3139 Michaiik M
3144 Minoditska M
3146 Mindack K
3154 Mozden S
3156 Mopuka A
3160 Mnucek F
3162 Myszowska F
3163 NagielK
3164 Nowakowska
3166 Neliwacki J
3168 Nikiel A
3170 Niedzielski J
3172 Niemiski S
3176 Nowak K
3178 Noga L
3183 Nowak F
3184 Nowak F
3186 Nykiel M
3187 Obrzut W
3188 Ochwat L
3190 Olsiewski S
3195 Orlik J
3200 Papkiewicz J
3205 Pawlicki J
3206 Patrik M
3208 Pasiuk M
3209 Patka J
3211 Pauliski T
3213 Penar M
3214 Peczak M
3234 Pisarski J
3227 Pluta W
3232 Pokorny W
3233 Podlesakiwa R
3235 Podolak J
3236 Poszka F
3239 Popek J
3242 oPcask M
3243 Potwarta S
3245 Prusinowski M
3250 Psota M J
3251 Pirik S
3252 Rada M
3253 Radziszewski F
3254 Radupa M
3258 Rapper J
3260 Radowicz Z
3162 Resnick M
3264 Repelowicz W
3266 Renkawiecz F
3268 Rizer J
3270 Rodenok J
3271 Rogala M
3272 Rojewski K
3276 Rużycki K
3277 Salek R
2179 Samkiwska W
3282 Satarsko J
3284 Sataniski M
3307 Skrzyszewski M
3309 Skolnik M
3310 Slotnik H
3311 Sliwa A
3314 Smiatowski W
3315 Sichora M
3318 Sobocinski F
3319 Sobolewski T
3325 Sroka W
3326 Sroka T
3346 Sus J
3347 Suski F
3350 Szarzyński O
3354 Szczepaniak J
3355 Szela W
3361 Tezerski S

3015 Konopka F
3016 Kocyan S
3017 Kolabowski M
3018 Koodziajczyk B
3020 Knsor J
3021 Koczurowicz J
3024 Koloszowska F
3026 Korotkin Z
3027 Kostyk J
3028 Kornitiwicz T
3029 Koubek J
3030 Kostuszinska J
3031 Kost A
3033 Kozyżzak W
3034 Kowalski J
3035 Kowalski J
3036 Kowalski
3037 Kozar J
3038 Krasowski M
3039 Krawitz J
3041 Kramer K
3042 Kruz G
3045 Krzyżanski W
3046 Krulewicz H
3051 Kupiec W
3052 Kucrarczyk W

3367 Tomala A
3378 Tomaszak F
3370 Tobijas J
3373 Togel A
3374 Tomaszewski O
3383 Ulanowski J
3384 Urik J
3396 Wasilewski J
3397 Warienski J
3399 Waligórski C
3401 Wasilewski J
3402 Walerya S P
3410 Welkowski P
3414 Wieroinski J
3418 Wnuk P
3419 Wujtowicz A
3420 Wocek J
3421 Wujtowicz W
3422 Wroczenski C
3423 Wrobel M
3433 Zapolski Z
3436 Zarnowski M
3438 Zanadto B
3439 Zalubski A
3445 ielinski J
3448 Zorowski W

FARMY! FARMY! FARMY!

Jeżeli chcesz być niezależnym w krótkim czasie, przyjdź do **Aberdeen, Washington** i zakup sobie od nas 40 akrową farmę, a w przeciągu pięciu lat będziesz bogatym. Klimat mamy przecudny — mrozy zimowo porą, jak i upały w lecie są tu zupełnie nieznane, człowiek może pracować w polu przez cały rok. Błyskawice, pioruny, huragany wcale u nas nie istnieją. Ziemię sprzedajemy w cenie od $12 do $16 za akier na łatwe spłaty. Pracę można dostać każdego czasu w przyległych lasach, gdzie zarobek jest dobry. Mamy tu zupełnie nowy kraj, gdzie odbyt na wszelkie produkta farmerskie jest nigdy niewyczerpany. Przyjedź jak najprędzej i przekonaj się o tutejszych urodzajach. Pszczelnictwo, ogrody owocowe, hodowanie kur itd. przynoszą okropne korzyści. Każdy, który ma zamiar wyjechać do Stanu Washington i się okupić w naszej kolonii niech się zgłosi po dalsze informacye po polsku do:

Washington State Colonization Co.,
Harding & Engen,
manażery.
Lumber Exchange Bulding.
ABERDEEN, Wash.,

Polskie Farmerskie Kolonie.

Naokoło wiosek: Pulaski, Sobieski i Krakowa w Stanie Wisconsin są najstarsze i najlepsze w Ameryce.

Nasze Polskie wioski mają koleje żelazne. Dworce kolejowe, Poczty, Polskie kościoły, Polskie szkoły i Polskie składy interesowe.

Nasze kolonie mają przeszło dwanaście set Polskich farmerów i gruntu dosyć, ażeby 600 więcej familii mogło się osiedlić.

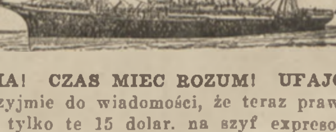
My sprzedajemy grunta tanio.

Po informacye piszcie do:

J. J. HOF LAND COMPANY.
SOBIESKI, WIS.

$15 KOSZTUJE TERAZ SZYFKARTA DO KRAJU $15.

15 dol. SZYFKARTA do KRAJU.



15 dol. SZYFKARTA do KRAJU.

BACZNOSC BRACIA! CZAS MIEC ROZUM! UFAJCIE TYLKO NAM!

Niech każdy przyjmie do wiadomości, że teraz prawdziwa cena za szyfkartę do kraju jest tylko te 15 dolar. na szyf expresowy. Z nami bowiem nikt nie może konkurować. My jesteśmy generalnymi agentami i my mamy kontrakty z kompaniami okrętowemi, że musimy dostarczyć na każdy szyf 500 pasażerów, a dlatego ceny są dla nas znacznie tańsze. To co inni agenci chcą na Was zarobić, to my Wam darujemy. My też dali powód do tego, że kompanie okrętowe rozpoczęły walczyć co do cen szyfkartowych, bo czasy są złe, a dlaczego bogate kompanie mają zdzierać biedny naród? My skłonili niektóre kompanie (jakie mają najlepsze jeszcze szyfy) do tego, że one nam dają dla Was teraz tak tanie szyfkarty do kraju! Korzystajcie zatem z tego! Wspierajcie nas w tej walce kompanicznej! Walka to o Wasze dobro i o Wasz pieniądz. Dlatego każdy nawet z obowiązku powinien tylko przez nas jechać do kraju! Nie wierzcie drobnym nowym agencikom, co Was łudzą po gazetach rozmaitemi fałszywemi cenami i szumnemi obietnicami. Oni Was chcą złapać! Jedźcie tylko przez nas na jeden z następujących dni, a te są:

na 25, 28 i na 29 lipca — na 1, 5, 11, 12, 17, 19, 20 i na 26 sierpnia.

Kto w jeden z tych dni od nas pojedzie ten płaci tylko za szyfkartę te 15 dolarów przez wodę! Nikt u nas nie ma żadnych wydatków. — Staramy się o bagaż i o nocleg dla każdego! Odprowadzamy na szyf w porządku! Zamawiajcie miejsca u nas i ślijcie do nas po 3 dolary zadatku! Zadatek zostaje odliczony od ceny szyfkartowej! Czekamy każdego na dypie! Żądajcie naszych znaków wyjeżdżając do nas! Osobne pokoje na szyfach dla familii i co 3—4 osób. — Pamiętajcie na te terminy! Miejcie rozum, a będzie Wam dobrze! Zanim jedziecie do kraju, piszcie wpierw do nas po informacye!

Tylko na 17 sierpnia cena jest 24 dol. przez wodę.

Sprowadzamy też Rodaków z kraju po cenach najtańszych, najuczciwszych i na najlepszych szyfach! Opieka nad pasażerami w całej ich drodze.

Wysyłamy pieniądze do kraju co drugi dzień przez pocztę — ręczymy za każdy cent i za doręczenie w 10 dniach! Wraz z pokwitowaniem dajemy wartościowy kupon na prezent! Za 5 kuponów śliczny krzyż do łańcuszka! Piszcie po katalog prezentów!

Pytamy się: Kto ma kłopoty wojskowe? [o kontrolę, ćwiczenia, lub asenterunki]. Kto chce dłużne pieniądze prędko z kraju ściągnąć? Kto ma spadki odebrać? Kto ma proces o grunt? Kto potrzebuje pełnomocnictwa [dowierności], kontraktu kupna i sprzedaży? Kto chce przez konsulat co wykonać? Dokumenty wystawić legalizować? Kto szuka porady w czemkolwiek? Piszcie zaraz do nas. Pamiętajcie nasz adres: **IZYDOR HERZ, Bankier i Notaryusz,** Carlisle str., Dept. D., NEW YORK, N. Y.